

Orkka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 15

Kraków, niedziela 14 kwietnia 1946

Rok II

Wiosna zagarnęła władzę

Ruszyły soki w drzewach, a pola wołają do orki. Skończył się już okres prózniczego wyczekiwania na ciepło. Ludzie wyjeżdżają do roboty, i przynagła ich zarówno pogoda, jak odwieczna troska o wczesny zasiew, by lepiej plono- wało.

Siew zbóż jarych kończy się, gdzieś przystępują do szenia ziemniaków. Robota goni robotę, zwala się one wnet na gospodarza z całą siłą i trzeba wszystkie we właściwej porze wykonać. To też zamilkną może nieco dyskusje, polityczne rozchowy, bo wiosna wbrew wszystkim pomysłom i nadziejom, ujmuje ster, podsuwa zajęcie i napędza. Ma nie pozostać ani metr ziemi nieobsianej i nieobsadzonej. Dążenie natury jest jakby zgodne z naszym. Bo jeśli przez cały rok ubolewamy nad brakiem żywności i tym usprawiedliwiamy wysokie ceny towarów, od tego uzależniamy wynagrodzenie robotników i pracowników w mieście, a w następstwie odbudowę przemysłu przez zwiększenie wydajności pracy — zdać sobie musimy sprawę, że nadeszła jedyna okazja do zagwarantowania na rok przyszły żywności dla społeczeństwa w dostatecznej, a nie głodowej mierze.

Wróćmy do rzeczy, od których wiele zależy, czy pobożne nasze życzenia przybiorą postać rzeczywistych rezultatów. Z meldunków, jakie otrzymuje „pełnomocnik siewny“, wynika, że zaorano już ponad 14 tys. ha na terenie krakowskiego województwa. Czy traktorami, czy końmi, jest to zupełnie obojętne, jak również obojętne, czy propaganda tzw. akcji

siewnej działa, czy człowiek z poczucia obowiązku i zwyczaju skwapliwie wyrusza w pole. Są jednak jeszcze w województwie okolice o polach zaminowanych. Co z tym będzie?

Zapowiadana pomoc w zbożu siewnym aczkolwiek nie wielka, daje się jednak po wsiach odczuć. 400 ton owsa w najbardziej potrzebujące powiaty z zapasów zwolnionych przez aprowizację (ze świadczeń rzeczowych) zostało już w teren rozprowadzone na skrypty dłużne na dogodnych warunkach (za 100 kg siewnego — 110 kg z nowego) to było najpilniejsze.

Do rozporządzenia przez pełnomocnika zwolnione zostały posiadane zapasy nasion pastewnych oraz z jadalnych proso i gryka, które będą wydawane na skrypty dłużne za żyto w następującym stosunku:

za 100 kg wydanego nasienia rolnik podpisuje skrypt dłużny na kg żyta

gryka	100 kg
proso	100 "
groch jadalny	250 "
fasola	200 "
bób	200 "
bobik	125 "
groch pastewny	125 "
wyka jara	100 "
peluszką	100 "
lubin gorzki	75 "
lubin słodki	200 "
kukurudza	100 "
rzepa — rzepik	300 "
siemie lniane	300 "
siemie konopne	200 "
mak	500 "
gorczyca	200 "
soja	200 "
stołecznik	200 "
koniczyna czerwona	1000 "

oniczyna biała	700 kg
koniczyna żółta łuszczona	400 "
koniczyna żółta w łuskach	200 "
koniczyna szwedzka	700 "
przełot	300 "
lucerna wieloletnia (medicago sat.)	1000 "
inkarnantka	400 "
saradela	100 "
esparceta	150 "
rajgras angielski	200 "
rajgras holenderski	200 "
rajgras francuski	300 "
rajgras włoski	200 "
kostrzewa czerwona	400 "
kostrzewa łąkowa	300 "
kostrzewa trzcinowa	300 "
kupkówka	300 "
metlica biała	500 "
wichlina łąkowa	600 "
wichlina błotna	500 "
wyczyniec łąkowy	600 "
stokłosa bezostna	300 "
tymotka	300 "
mozga trzcinowa	400 "
owsik złocisty	600 "
nostrzyk	300 "
buraki pastewne	250 "
machew	600 "
brukiew	600 "
rzepa ścienniskowa	300 "

Wchodzą w te zapasy nasiona z UNRRA, niemieckie oraz ściągnięte z zeszłorocznych skryptów dłużnych. Z wymienionych tylko niemieckie będą sprzedawane za gotówkę po ustalonych komisyjnie cenach a bierze się pod uwagę tylko nasiona o stwierdzonej urzędowo wymaganej sile kiełkowania.

Z dostarczonych ze Związku Radzieckiego ilości dla woj. krakowskiego przyznano 300 ton kukurudzy i 100 ton prosa.

Z poznańskiego donoszą o rozpoczęciu wysyłki na Kraków 500 ton ziemniaków rakoodpornych. — Nie wielka to ilość, ale dla hodo-

wli ziemniaków niezwykle ważna, gdyż wiele okręgów jest zarażonych, zatem nawet taki zastrzyk ma duże znaczenie jako początek do akcji zwalczania raka przez rozmnożenie dobrej i zdrowej odmiany.

Ponieważ nie każdy jednak z potrzebujących pomocy będzie w stanie kupić przyznany materiał siewny, przeto dla ułatwienia został w tym specjalnie celu otwarty dodatkowy kredyt dla rolników w Komunalnych Kasach Oszczędności, który może otrzymać każdy gospodarz, jeśli się wykaże zaświadczeniem, że potrzebuje pomocy siewnej i uzyska podpis jednego poręczyciela (żyranta).

Szczególnie małorolnym Państwo stara się spieszyć z pomocą wszelkiego rodzaju. Dla gospodarzy bezkonnych, celem ułatwienia im wynajmu sprzężaju od zamożniejszych zwolniono 120 ton otrąb po 100 kg na każdy zorany hektar. Prócz tego trzy najbardziej zniszczone powiaty otrzymają pomoc w gotówce po 500 zł na każdy zorany ha — w tym żywiecki i bialski po 200 ha, a dąbrowski tarn. na opłacenie orki 100 ha.

Zgodnie z oświadczeniami, jakie się słyszało na przedwiośniu, Wojsko Polskie czynnie pomaga w pracach wiosennych. D. O. W. Kraków oddało w tym celu 150 par koni z obsługą i wiktem (prócz siana) oraz potrzebny tabor samochodowy do przewożenia materiału siewnego do wyznaczonych powiatów i okolic.

Niemniej cenna będzie pomoc w siewach stacjonujących jeszcze na terenie województwa jednostek Armii Radzieckiej, których dowództwo zwróciło się do pełnomocnika, oświadczając pełną gotowość przyścia z pomocą przy robotach polnych.

Omawiając przed kilku tygodniami zagadnienie akcji siewnej w krakowskim, zwracaliśmy główną uwagę na samopomoc i samowystarczalność. Z przytoczonych powyżej możliwości wycią-

gamy jednak wniosek, że pomoc i to różnorodna poważnie się zapowiada, chodzi teraz o jej pełne wykorzystanie i sprawiedliwe pokierowanie. Sprawą tą powinny się przejąć głęboko komitety siewne w powiatach i powiatowi pełnomocnicy. Któż ma prawo ubiegać się o pomoc? Oczywiście ci, którzy jej pilnie potrzebują, ponieważ jednak potrzebujących jest o wiele więcej, niż zostanie zaspokojonych, dlatego należy pamiętać o kolejności, jaką mamy stosować przy ustalaniu rozdzielników w powiatach. Gospodarstwa zniszczone wojną lub przemarszem wojsk, rolnicy bezkonni, ośrodki szkolne. Gdyby coś zostało, przyznawać innym.

Z praktyki zeszłorocznej pamiętamy, jak ów rozdział na dole jest trudny. Wiele rąk się wyciąga, o wiele za dużo i dlatego członkowie komitetów muszą być bezwzględnie sprawiedliwi w ocenie potrzeb, gdyż o błąd i nadużycie jest bardzo łatwo. Z tego nie może powstawać niezadowolenie i rozgoryczenie, a już wystrzegajmy się stronnictwa rodzinnego, kumoterskiej i partyjnej.

Sięgając wyżej, do województwa, zwracamy uwagę na konieczność szybkiego rozprowadzania

zwolnionych zapasów tym bardziej, że wiadomo jak daleko bawą często od zwolnienia do oddania w ręce chłopu wskutek biurokratycznych „korowodów“, a czasu wiele nie ma, bodaj jest go za mało. Nie byłoby też przyjemnie dowiedzieć się kiedyś: że zapowiedziana pomoc zawiodła, lub nieadeszła, ale w nikłej ilości. Propagowana gorąco akcja siewna jest jednym z czynników budujących zaufanie społeczeństwa do Rządu i wpływających na ustalanie się zdrowej gospodarki w kraju. Z tych chociażby tylko powodów nie wolno nam obiecywać pomocy, nierealnych, bo po kilku upadkach człowiek może przestać wierzyć.

I znowu idziemy w pole. W pośpiesznej krzątaninie polnej zdają się maleć wszelkie kłopoty nie związane z tą pracą. Ziarno rzuczone ma wschodzić. Tylko niektórzy, szczególnie starszaki, badają z namysłem powietrze, pytając, czy się ta wiosna utrzyma, bo coś zbyt prędko nastąpiła. Pewnie, że przymrozki się trafią, ale ciepło o tyle posunęło życie wprzód, że natura samej sobie się już nie sprzeciwi. Z tą myślą wołamy ku oraczom i siewcom: Szczęść Boże!

em.

—o—o—

Gospodarza trzeba zadziwić

(IV-ty głos w dyskusji)

W związku z otwartą dyskusją na temat „Jakie powinny być szkoły rolnicze“, rozpoczętą przez p. inż. Gawlikowskiego, pragnę powiedzieć parę słów.

Jako nauczycielowi-praktykowi nasuwają mi się gorzkie uwagi. Inż. G. najlepsze wyjście z tej zagadki oświatowo-rolniczej widzi w wprowadzeniu 5-miesięcznego okresu nauki tj. w ciągu zimy. Uczniowie przez czas wiosenny i lato prowadziliby gospodarstwa samodzielnie, pod nadzorem nauczycieli szkół rolniczych, a chodzi mu o zapełnienie przez to uczniami szkół rolniczych.

Odpowiedzmy sobie pytaniem.

Jakże gospodarz ma posłać syna czy córkę na oświatę rolniczą do gminnej szkoły, jeśli widzi, że nauczyciel chodzi wynędzniały, obdarty jak włóczęga? W gospodarstwie szkolnym stoją 2 „ogony“ również w stanie agonii, obrośnięte w to, na czym się chleb rodzi, dlatego, że kierownik szkoły nie ma pieniędzy na opłacenie pomoc-

nika. Nauczyciel znowu nie zawsze ma czas opiekować się dobytciem, może chciałby ten czas poświęcić ważniejszym sprawom, wymagającym wyższych kwalifikacji, aniżeli kwalifikacje parobka. Kuratorium nic nie pomaga, bo nie ma pieniędzy, zaś Wydział Oświaty Rolniczej chce pomóc, lecz nie ma komu. Kuratorium odsyła w sprawach wydatków rzeczowych do miejscowej gminy, a w budżecie tutejszego zarządu gminnego nie uwzględniono ani jednego grosza na szerzenie oświaty rolniczej wzgl. na pomoc w kierunku utrzymania szkoły rolniczej. Potworzone t. zw. Gminne Komitety Opiekuńcze, którym powierzono opiekę nad vegetacją, nad bolączkami miejscowych szkół rolniczych, jak rok długi i szeroki, w ogóle zapominają że istnieją i szkołę traktują jako instytucję zupełnie zbędną. Który z Czytelników nie wierzy, może sprawdzić u nas.

Wracając do właściwego tema-

KOMPLET N-RÓW „ORKI“ z 1945 roku można nabywać w Administracji w cenie 60 zł. Zamawiającym listownie wysyłamy za pobraniem pocztowym w tej samej cenie, doliczając koszt przesyłki pocztowej.

Administracja „ORKI“

tu, pozwalam sobie przypomnieć, że szkoła rolnicza (każdego typu) winna przedstawiać w wybitnym stopniu gospodarstwo przykładowe, do którego winna się garnąć miejscowa społeczność, by zobaczyć jak się prowadzi hodowlę bydła, koni, świń itp. By zobaczyć oborę, stanowiska, żłoby, drabiny, zbiorniki na gnojówkę, gnojownię i wiele innych urządzeń kultury rolnej. A jak jest w naszych gminnych szkołach? Wręcz przeciwnie!

Dlaczego tak jest? Otóż dlatego, że gminnym szkołom rolniczym dano gołą ziemię (przeważnie 10 ha) bez brony, pługa, kultywatora, konia, nawet i bez stajni, nauczycielom wyznaczono nie za wysokie gaże i kazano im czynić cuda. Chłop dużo z siebie potrafi dać, jest zdolny do wielu dobrych i szlachetnych poświęceń, lecz trzeba mu czymś zaimponować. A taki stan gospodarstwa szkolnego nie zaimponuje i nie zachęci do posyłania młodzieży. Myśl Rządu jest piękna i godna poparcia, by w każdej gminie była szkoła rolnicza, jednakże z uwagi na to, że wieś własnym sumptem ich nie utrzyma, trzeba uruchomić tyle placówek na ile nas w tej chwili stać. Uruchomić mniej, ale wyposażyć tak, by były naprawdę czymś podobnym do ogniska kultury rolnej.

Program nauczania 5-miesięcznego nigdy nie da rezultatu, gdyż

w tym czasie chłopak-uczeń nie nauczy się dużo, a i to za 1 miesiąc zapomni. Na samodzielne prowadzenie gospodarstwa ojcowskiego w formie postępowej choćby nawet dozorować — nigdy nie liczymy, bo ojciec ucznia jest 100% konserwatystą i na żadne innowacje doświadczalno-naukowe we własnym gospodarstwie nie pozwoli.

W szkołach należy wprowadzić obowiązkowe codzienne uczęszczanie przez 10 miesięcy, biorąc pod uwagę, że wielu z uczniów po szkole powszechnej musi się uczyć czytać i pisać (na wsiach są absolwenci tylko 4-ch oddziałów szkoły powszechnej), więc jakże, Panie Inżynierze, nauczyć za 5 miesięcy?! Rok nauki z codziennym uczęszczaniem nie jest żadną przesadą. Mniej natomiast trzeba praktyki. Młodym rolnikom trzeba teorii, teorii i jeszcze raz teorii. której im brak, bo w głowie jak w próżnym sklepie. Praktykę winno się wyznaczać w ośrodku gospodarczym-szkolnym, by mieć na ucznia bezpośredni wpływ, a nie u chłopca, który w wielu wypadkach (zwłaszcza dzisiaj) ma może stajenkę za mieszkanie dla siebie i dla krówki. Ten sam jednak rolnik ma syna i chce go rolniczo przeszkolić choćby w niższej początkowo szkole rolniczej.

Pleśna

pow. Tarnów

Drogi rozwoju gospodarczego wsi

Na kongresie Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie w dniach 10, 11 i 12 marca ob. Stanisław Cieślak wygłosił pod powyższym tytułem referat głęboko ujmujący zagadnienie przebudowy ustroju gospodarczego. Ze względu na bardzo rzeczowe i wszechstronne ujęcie referat ten przedrukujemy w całości. Red.

Obywatele Delegaci!

Chciałbym się na początku usprawiedliwić z tego, że referat mój będzie oparty na liczbach, na pewnych wyliczeniach, mało tam będzie obrazów porywających, ale wydaje mi się, że czas wreszcie sprawę rolnictwa w Polsce postawić na poziomie poważnej dyskusji ekonomicznej, i właśnie Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej jest terenem, na którym te sprawy winny być postawione w sposób poważny,

wyczerpujący, w sposób taki, aby mógł stać się częścią ogólnego planu gospodarczego.

Treścią mego referatu są cztery zasadnicze punkty: 1) zmiana struktury agrarnej w Polsce, 2) zagadnienie opłacalności rolnictwa w Polsce, 3) odbudowa rolnictwa w Polsce i 4) udział rolnictwa w gospodarce planowej. W tym punkcie zamierzam omówić sprawę spółdzielczości.

Zmiana struktury agrarnej

Rok ubiegły był rokiem historycznym w dziejach wsi. Wspólnym wysiłkiem chłopów i robotników dokonano pierwszego etapu reformy rolnej. Rozparcelowano ziemie obszarne o powierzchni 1.200 tys. ha, tworząc 368 tys. gospodarstw chłopskich, uwalniając wieś od żerującej na niej pasożytniczej warstwy ziemiańskiej.

JAN MARCINEK

KWIETNA NIEDZIELA¹⁾

Organista z proboszczem
w niezgodzie dziś żyją.
Cóż? Kościelne drzwi zamknął,
u progu kościoła,
proboszcz modli się z ludźmi,
po łacinie woła,
by otworzyć do wnętrza.
Chwilę się kapłan spiera,
lud żdziwiony czeka,
aż na dotknięcie krzyżem
kościół się otwiera.

I na te ceremonie przybyły
z „Grodziska“

patrzył demon,
w tłum spojrzanie ciskał
strwożony o skarby z zamczyska,
których strzeże.

Może się znajdzie śmiałek
i skarbiec wybierze?

Nikt się pójść nie odważy
skarbów nie wyniesie,
nie wróciłby zbłąkany,
zagubiony w lesie.

¹⁾ Według miejscowej legendy diabeł, strzegący skarbów pod górą nad Wiśniową, przychodzi tego dnia, by cieszyć się widokiem „sprzeczki“ między proboszczem i organistą.



Jednorodzinne gospodarstwa chłopskie o powierzchni 5 do 12 ha, obchodzące się w zasadzie bez pracy najemnej, są najzdrowszym typem gospodarstw chłopskich. Związek Samopomocy Chłopskiej dąży do tego, aby ten typ gospodarstw najbardziej upowszechnić; pod tym kątem dokonywać się będą dalsze etapy reformy rolnej: komasacja i przesiedlenie na zachód.

Ale pamiętać musimy, że siła tych gospodarstw, ich zdolność produkcyjna, zależy w dużym stopniu od tego, jakie znajdą oparcie z jednej strony w Związku Samopomocy Chłopskiej, jako organizacji zawodowej, która troszczy się o ich poziom fachowy, z drugiej strony od tego, jakie znajdą oparcie w spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, które gospodarczo wiążą te gospodarstwa w jedną wielką całość, pracującą sprawnie i wydajnie dla całego narodu.

Podkreślić tu należy mocno, że utrwalenie reformy rolnej jest naczelnym zadaniem i Związku i spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej. Fakt, że tak szybkie przeprowadzenie reformy rolnej nie pociągnęło za sobą głębokiego kryzysu produkcyjnego, jest niewątpliwie historyczną zasługą, krótkiej jeszcze, ale jakże

wydajnej pracy Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej. Niewątpliwie dużo pracy jeszcze jest przed nami, jeszcze daleko nam do uczynienia każdego chłopca zamożnym gospodarzem, co jest celem Związku Samopomocy Chłopskiej, jeszcze w naszej pracy jest wiele błędów, ale początek i to dobry początek został już zrobiony.

Odbudowa zniszczeń wojennych

W roku 1938 było na terenie ziem polskich do Bugu razem 1.785 tys. gospodarstw chłopskich. Nie znamy dokładnych liczb dotyczących działów rodzinnych na tym terenie, z całą pewnością, jednak na ziemiach starych do Bugu na terenie 10 województw: warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, krakowskiego i rzeszowskiego, nie było więcej w roku 1944 jak około 1.900 tys. gospodarstw.

Z tej liczby w czasie działań wojennych w roku 1944 i 1945 uległo zniszczeniu około 380 tys. gospodarstw, reprezentujących co najmniej 1/5 powierzchni użytków rolnych w Polsce.

Rozmieszczenie tych zniszczeń nie jest oczywiście jednakowe, bo zależało od szybkości przesuwania się frontu i rozmiaru walk na poszczególnych terenach. W pasie walk pozycyjnych, który biegł Wisłoką, Dunajcem, Wisłą, Bugiem i Narwią zniszczenia miały charakter masowy. Tragycznym przykładem mogą być powiaty takie, jak pułtuski, łom-

żyński, makowski, kozienicki, iżęcki, opatowski i inne, gdzie procent zniszczeń w poważnej liczbie gmin dochodzi do stu, przy czym straty objęły tam nie tylko budynki i inwentarz, ale również zasiewy i lasy.

Nie jest zatem żadną przesadą, a tylko prostym stwierdzeniem, że w Polsce co piąte gospodarstwo chłopskie uległo całkowitemu, lub częściowemu zniszczeniu.

Nieuniknionym skutkiem zniszczeń wojennych był spadek obszaru zasiewów. W porównaniu z rokiem 1938 obszar zasiewów pszenicy w roku 1944/45 zmniejszył się od 70% (poznańskie) do 38% (woj. warszawskie), obszar zasiewów żyta od 83% (poznańskie) do 55% (warszawskie), obszar uprawy jęczmienia od 10% (poznańskie) do 66% (warszawskie). Woj. lubelskie miało w roku 1944/45, w porównaniu z r. 1938 obszar zasiewów pszenicy 45%, żyta 60%, jęczmienia 66%.

Zniszczenia wojenne w rolnictwie nie ograniczyły się jedynie do budynków i zasiewów, jeszcze większy cios zadała rolnictwu wojna w dziedzinie hodowli.

Na terenie obecnych 10 województw do Bugu było w r. 1938 i 1945 (w tys. sztuk):

	1938:	1945:
koni	2.241	1.300
bydła rogatego	6.349	2.800
w tym krów	4.427	1.900
trzody chlewnej	4.481	1.200
w tym powyżej		
6 mies.	2.540	560

owiec	1.018	700
kóz	357	333

Ilość koni spadła prawie do połowy, ilość bydła rogatego prawie do 1/3, ilość trzody chlewnej do 1/4, a ilość owiec do 2/3 stanu przedwojennego.

Nieuniknionym skutkiem tych zniszczeń był zarówno spadek obszaru zasiewów z powodu trudności w obrobieniu ziemi, jak również spadek plonów z powodu mniejszej ilości nawozu.

Straty w pogłowie bydłowym musiały odbić się na produkcji mięsa.

O ile w roku 1938 ubój zwierząt wyrażał się w następujących cyfrach (w tys. ton żywej wagi):

Bydło rogate	ok. 260
Trzoda chlewna	ok. 380
Owce i kozy	ok. 8

to w roku 1945 dysponowaliśmy na obszarze 10 województw ok. 120 tys. ton żywej wagi bydła rogatego, 88 tys. ton trzody chlewnej i ok. 5 tys. ton owiec i kóz.

Podobne straty wykazują i ogrodnictwo i warzywnictwo i pszczelarstwo i hodowla ryb i wiele innych gałęzi uprawy i hodowli.

Obraz nasz byłby niepełny, gdybyśmy nie uwzględnili stanu gospodarczego Ziemi Odzyskanych: Ziemi Mazurskiej, Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska na odcinku rolnictwa. Zdobyliśmy te ziemie, które były śpichlerzem Niemiec, na kilka miesięcy przed zniwami. Ludność niemiecka opuściła w znacznej liczbie i w popłochu te

Pierwszy raport

Opracował P. Wyrobek

Witając 152 rocznicę tego wielkiego dla Polski święta, godzi się przypomnieć pierwszy raport Tadeusza Kościuszki o zwycięstwie racławickim, złożony narodowi polskiemu w dniu 5-go kwietnia 1794 r., i przypomnieć w obecnej chwili dziejowej te pamiętne jego słowa: „Oby lud i nowe pokolenia zdołały podźwignąć Ojczyznę!” Krzepkie to słowa, a wypowiedział je bohater narodowy, przebrany w sukmanę krakowskiego chłopca wtedy, gdy Ojczyzna tak ciężkie przechodziła pró-

by. Z obozu pod Słomnikami złożony narodowi przez Kościuszkę raport ma następujące brzmienie:

Tadeusz Kościuszko, najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej”.

„Jakie są sprawy i dzieła obywatelów twoich — Narodzie, i jakie są obroty ważniejsze twej siły zbrojnej, znam być moją powinnością podług wyrazów Aktu Powstania Narodowego i czuję słodką mojego serca potrzebę wierny ci o tym uczynić raport.

„Narodzie! podnieś ducha twojej odwagi i twego obywatelstwa. Bóg potężnej twej sprawie sprzyja. Ogół ludzi na całym świecie modły i łzy rzewliwe do Niego za toba przesyła, a sami tylko ty-

rani i podłe ich nadzędzia zwręczają twojemu przedsięwzięciu.

„Rozpoczęcie Powstania Narodowego wskazało nagle potrzebę szukania i atakowania przewodzącego w kraju nieprzyjaciela. Dopełniwszy w pierwszym celu urzędzeń najnaglejszych, (w czym Województwo Krakowskie i Komisja jego najpiękniejszej cnoty i gorliwości dały przykład); w drugim, ruszyłem z wojskiem Rzeczypospolitej z Krakowa pierwszego kwietnia i stanąłem obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą; stamtąd idąc ku Skalbierzowi i stanawszy dnia czwartego kwietnia niedaleko drogi do Działoszyc idącej, pokazał się nam nieprzyjaciel naprzeciwno

ziemie. Pozostały gospodarstwa puste, obficie zaopatrzone w bydło, w dużym procencie obsiane oziminami, a nawet jarymi zbożami.

Niestety, mimo wielkich wysiłków, podjętych ze strony Rządu, większość plonów i bydła przepadła. Bydło padło, albo zostało wybite, zboża się wysypały, przepadły w znacznej mierze zbiory rzepaku.

I tu ze smutkiem powiedzieć należy, że niezbranie tych plonów, które by mogły nam zabezpieczyć żywność na lat kilka, obciąża w dużym stopniu naszą rodziną i zagraniczną reakcją, która drogą szeptanej propagandy nie warunków umowy repatriacyjnej, przyniosło dużą ulgę rolnictwu.

Poza bezpośrednią pomocą, okazaną nam przez Związek Radziecki, czy to w akcji siewnej, czy w przydziale poniemieckiego bydła, uczciwe dotrzymanie warunków umowy repatriacyjnej, przyniosło dużą ulgę rolnictwu.

Przybyli ze Związku Radzieckiego repatrianci przywieźli ze sobą 29 tys. sztuk koni, 75 tys. sztuk bydła rogatego, 20 tys. sztuk trzody chlewnej, 35 tys. sztuk owiec i kóz i 10 tys. ton ziarna siewnego. Ten fakt ma swoją wielką wymowę. Z dostaw UNRRA nie otrzymaliśmy nawet drobnej części tych ilości bydła, które pozwolił wywieźć od siebie nasz sąsiad wschodni, zniszczony działaniami

wojennymi jeszcze bardziej od nas.

Rezultatem omówionych wyżej zniszczeń wojennych na odcinku rolnictwa, było poważne zachwianie się naszej bazy aprowizacyjnej. Z kraju samowystarczalnemu pod względem żywności, z kraju, który posiadał nawet niewielkie nadwyżki, staliśmy się wskutek wojny krajem niesamowystarczalnemu zarówno na odcinku zbóż, jak i mięsa.

Ten stan rzeczy zmusił Rząd do wprowadzenia świadczeń rzeczowych. Trzeba było częściowo zreklamować obrót żywności z powodu jej braku. Nie byłoby żadnej potrzeby wprowadzenia świadczeń rzeczowych, gdyby produkcja zbóż i mięsa była wystarczająca na zaopatrzenie całego kraju.

Osiągnięcie z powrotem samowystarczalności żywnościowej staje się dzisiaj naczelnym zagadnieniem polityki państwowej.

Bo pamiętać musimy, że Polska jest z natury rzeczy krajem niesamowystarczalnemu w zakresie surowców przemysłowych, i nie posiadamy wcale metali ko-

lorowych, bawełny, kauczuku, nie posiadamy w kraju dostatecznej ilości rudy żelaznej, węgla, skór, nafty, większość surowców przemysłowych musimy sprowadzać z zagranicy.

Żaden kraj na świecie nie może sobie pozwolić na sprowadzanie jednocześnie i większości surowców przemysłowych i żywności.

Dlatego też odbudowa rolnictwa, przywrócenie naszemu krajowi samowystarczalności pod względem żywności musi stanowić naczelną troskę i Rządu i całego społeczeństwa, a przede wszystkim naczelną troskę zawodowej organizacji chłopskiej, Związku Samopomocy Chłopskiej.

Musimy stać twardo na stanowisku, że rolnictwo w Polsce nie odbuduje się samo, że wymaga pomocy i opieki, że ta pomoc i opieka w bardzo szybkim czasie będzie odpłaconą z wielką nadwyżką w postaci zwiększonych plonów, większej ilości żywności i zadowolenia mas chłopskich i robotniczych.

(C. d. n.).

Ostatnie warunki wymiany i kupna nawozów

Z chwilą rozpoczęcia prac wiosennych zaopatrzenie rolników w nawozy sztuczne jest pilne, wobec spóźnienia w tej sprawie. Ziemia bez nawozów naturalnych czy sztucznych nie może wydać pożądanego plonu. Chcąc uzyskać odpowiedni plon trzeba ją w braku

obornika zasilić sztucznymi nawozami.

Akcję zaopatrzenia wsi w nawozy powierzył Rząd Zw. Gosp. Spółdzielni „Społem”, który przy współdziałaniu sieci placówek spółdzielczych — a to spółdzielni rolniczo-handlowych i Samopomocy

prawego skrzydła naszego. To ubezpieczywszy opanowaniem prędkim pagórka, zobaczyliśmy, iż nieprzyjaciół ruszył dalej i poszedł na górę Kościejowską zwaną. Poszliśmy za nim i obszedłszy po lewej stronie, obaczyliśmy go znowu nad wsią Raclawicami, gdzie pozycja jego górowała tę, na której byliśmy; sytuacja miejsc nie sprzyjała przeto widokom naszym atakowania nieprzyjaciela: zrobione więc były urządzenia obronne ku własnemu bezpieczeństwu.

„Wkrótce, naprzeciw lewego skrzydła naszego, ruszyła się piechota i artyleria moskiewska i wtedy armaty nasze ukryte za lasem na dół schodzącym dobrze

między gałęzie celowane, wywraçały mu ludzi. Cofnął ogień szybki i skuteczny tej baterji — nieprzyjaciela, który idąc na punkt naprzeciw naszego środka, zaczął pomykać się ku nam, gdzie go armaty nasze z prawego skrzydła, z równym skutkiem uszalone, wstrzymywać zaczęły przy pomocy strzelców i połowy batalionu drugiego w lesie postawionych. Pokazała się na lewym skrzydle naszym kolumna druga moskiewska, złożona z jeńców z armatami i kawalerji, a nakoniec w większej nieco odległości pokazała się trzecia kolumna na prawym skrzydle naszym. Wtedy święte hasło Narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność wa-

lecznego żołnierza o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego; poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwej z rekruta dytmowego do obozu przybyła, z dwiema kompaniami szóstego regimentu na nieprzyjaciela, i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ogień, bo wraz pikki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patronasze rzucał za sobą nieprzyjaciół. Toż samo stało się na lewym skrzydle naszym, gdzie odpór nieprzyjaciela dłuższy cokolwiek, ustąpił niezamordowanej równie waleczności. Zniesienie i pokonanie najzupełniejsze frontu

Chłopskiej, ma obowiązek zaopatrzyć rolników. Dla jasności podkreślam, iż „Społem“ wzięło na swe barki tylko stronę techniczno-handlową, natomiast rozdzielniki należą do Min. Aprow. i Handlu, które wydaje w tym kierunku wytyczne i wskazówki, oraz kieruje działalnością akcji.

Akcja, należy zaznaczyć, iż dzieli się na dwa działki, pierwszy to sprawa wymiany nawozów sztucznych na zboże, drugi zaś — to sprzedaż nawozów tych za gotówkę.

Otóż normy wymiany nawozów sztucznych na zboże zostały ustalone przez Min. Aprow. i Handlu tak, że rolnikom, którzy wykonali 50% wymiaru obowiązkowych dostaw zboża przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych do 2 ha, oraz 100% wymiaru obowiązkowych dostaw zboża przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych ponad 2 ha — przysługuje prawo wymiany dalszych dostaw zboża za nawozy sztuczne w stosunku — za 100 kg azotniaku, wapnamonu, superfosfatu, soli potasowej 40%, siarczanu amonu — 50 kg żyta, owsa lub jęczmienia, albo 30 kg pszenicy.

Natomiast za 100 kg saletry lub saletrzaku obowiązane są wymienione kategorie gospodarzy dostarczyć 65 kg żyta, owsa lub jęczmienia, albo 38 kg pszenicy. Zboże dostarczone na wymianę zalicza się rolnikom na poczet dostaw obowiązkowych.

Rolnicy chcący korzystać z wymiany zboża na nawozy sztuczne, winni przedstawić w spółdzielni nakaz dostawy oraz poświadczenie, dotyczące dostarczonych ilo-

ści zboża na świadczenia rzeczowe. Bez tych poświadczeń nie byłoby w stanie stwierdzić spółdzielnia, czy żądający wymiany jest do niej uprawniony, czy też nie.

Jeśli idzie o sprzedaż nawozów sztucznych za gotówkę, to może ona być stosowana tylko względem rolników, którzy wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża, a nie chcą, czy też nie mogą skorzystać z wymiany zboża na nawozy.

Ceny nawozów są następujące:

600 zł za 100 kg azotniaku, siarczanu amonu, wapnamonu, superfosfatu lub soli potasowej 40%; — 1.000 zł — za 100 kg saletry lub saletrzaku.

Nie od rzeczy będzie przedstawienie kilku szczegółów dotyczących wojew. krakowskiego. Zaopatrzeniem tu nawozy sztuczne objęto tu wszystkie powiaty, przy czym Min. Aprow. i Handlu przeznaczyło na krakowskie 9.138 ton nawozów. Ilości nawozów sztucznych przydzielonych dla poszczególnych powiatów oparte są na ilości gospodarstw rolnych w da-

nym powiecie oraz procencie oddanego zboża na obowiązkowe świadczenia rzeczowe. Największe ilości przeznaczono dla pow. miechowskiego (1.970 ton) oraz pow. olkuskiego (1.400 ton).

Na poczet przyznanej ilości nawozów otrzymało województwo krakowskie do dnia 2 kwietnia br. 2.849 ton, z czego wymieniono na zboże 74 tony, uzyskując 64 ton zboża, a za gotówkę sprzedano dotychczas 13 ton. Z cyfr tych wynika, że akcja posuwa się jak na razie dość powoli. Miejmy jednak nadzieję, że obecna pogoda, zachęcająca do prac polnych, wpłynie również bardzo silnie na zapotrzebowanie nawozów i ich odbiór ze spółdzielni. Do wymiany zboża za nawozy oraz zakupu tychże za gotówkę, uprawnieni są już dziś wszyscy rolnicy, albowiem przeważna ich część wykonała obowiązkowe świadczenia rzeczowe w zbożu w wysokości uprawniającej ich do wymiany względnie do zakupu nawozów za gotówkę.

St. Nał.

Jak ulżyć kobiecie wiejskiej?

(Do artykułu dyskusyjnego)

Ujarzmienie kobiety i zrobienie z niej niewolnicy, znamy w systemie germańskiego wychowania. — „Do kobiety nie podchodź bez bata” — radził ongiś niemiecki filozof Nitsche — a Hitler systemem trzech liter „K” (Küche — Kirche — Kinder) skazywał kobietę na wieczne wygnanie do kuchni, kościoła i dzieci.

Aczkolwiek kobieta nie jest stworzona na niewolnicę i szlachetniejszy jest cel jej istnienia, niestety i u nas nie jest lepiej, gdyż ciągle jeszcze rola kobiety jest u nas niedoceniana — ciągle jeszcze odbiera się jej wszelkie prawa współdecydowania, zaganiając ją do garnków i dzieci. — Ba — zjawiskiem powszechnym jest fakt, że mir i-

i prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, przymusiło lewe jego skrzydło po odparciu naszym do cofnięcia się nagle.

„Batalia ta pod Raclawicami trwała od godziny trzeciej po południu do godziny ósmej wieczorem. Otrzymaliśmy plac bitwy, wzięliśmy dwanaście armat wielkiego i mniejszego kalibru, z zaprzęgami i amunicją do nich należącą.

„Wzięliśmy sztandar kawalerji, pułkownika, kapitana, porucznika, chorążego, i ósmnastu jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich, i wojsko

zwycięskie wykrzyknęło na placu bitwy:

„Wiwat naród! wiwat wolność! Raclawic możeż zabitych naszych ludzi około 100, rannych tyleż... ale straty nieprzyjacielskiej domyślić się można po obrocie i skutku batalii. Komenderowali naprzeciwko nam generałowie Denissow i Formassow. Z naszej strony Zajączek i Madaliński, brygadier Matke i Lukke, major regimentu drugiego szczególnie się dystygowali. Młodzież z ochotników pierwszy raz bitwę widząca, w ogniu, z trzech stron na nas sypanym, pokazała się prawdziwymi obrońcami swobód narodowych, to jest ludźmi za nic ży-

cie własne dla Ojczyzny ważącymi.

„Narodzie! to jest wierne dnia czwartego kwietnia pod Raclawicami opisanie. Racz poczuć nakoniec twą siłę, doładź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym, jednością i odwagą dojdiesz do tego szanownego celu. Umysł twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk, duch prawdziwego patriotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energię. Mnie nic nie zostaje, tylko wielbić twoje powstanie i służyć ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą.

Dan dnia 5 kwietnia w obozie pod Słomnikami 1794 r.

T. Kościuszko”.

szacunek mają te kobiety, które z próżniactwa albo i wygody własnej nie lubią się zbytnio przeciążać pracą, i nie mają dzieci lub tylko jedno. Wracając do tematu sądzę, że lepszy byt i ulżenie kobietom wiejskim może przynieść przede wszystkim **ich zorganizowanie**. Koło historii czeka właśnie na kobiety wiejskie aby je pchnęły na nowy porządek, który im poprawę losu przyniesie. To będą pierwsze kroki.

„Co robić należy ażeby ulżyć kobiecie w pracy?” — pyta w artykule dyskusyjnym ob. Kirło-Nowaczyk.

Przede wszystkim **unowocześnić dotychczasowe sposoby pracy kobiety w jej podstawowych dziedzinach życia** jak: rodzina, dom i wychowanie dzieci. Bo chociaż wszędzie wprowadza się ulepszenia i naprzykład inaczej dziś uprawiamy rolę, aniżeli pradziad, to kobieta wykonuje swą pracę często bez żadnego przygotowania zawodowego, metodami swych prababek, które nie znały higieny i potrzeb organizmu ludzkiego, które też nie były, jak to się mówi, praktyczne. Dlatego kobieta jest tą pracą **wcześniej wyczerpana i przepracowana**, często goniąc resztkami sił w ciągłym kołowrocie pracy domowej i gospodarskiej. A przecież od wyczerpania i przepracowania krok do choroby.

Dlatego trzeba otoczyć troską kobiety ciężarne na wsi ponieważ bez higieny i opieki lekarskiej (chyba babki — wsiowej) w jednej wspólnej i brudnej izbie, w której mieści się liczna rodzina znajduje się u nas **większość kobiet rodzących**. Należy uruchomić jaknajprędzej **ośrodki zdrowia ustanowione okólnikiem z września 1945 r. albo choćby specjalne izby dla chorych i rodzących ale w każdej wiosce!**

He to czasu i kłopotu zabiera gospodyni pieczenie chleba? A czy u nas są zbiorowe piekarnie

=====
**POSZUKUJEMY STAŁYCH
 CHŁOPÓW-KORRESPONDENTÓW
 (WSPÓLPRACOWNIKÓW) „OR-
 KI” WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH
 KRAJU. WSZELKICH WY-
 JAŚNIEN UDZIELAMY KANDY-
 DATOM LISTOWNIE.**
 =====

po wsiach, by gospodynie nie musiały się męczyć?

Ileż to kłopotu w domu z kilkorgiem drobnych dzieci a przecież uruchomienie **Domu matki i dziecka**, przedszkola czy **dziecińca** ulżyłoby naszym żonom.

Jak dużo czasu traci gospodyni na ciągłe bieganie z mlekiem a w lecie z owocem do najbliższego miasta, ponieważ we wsi nie ma mleczarni ani przetwórnicy owoców!

Z tych **wielu niepotrzebnych kłopotów** składa się ich życie. Zgonione, spracowane co noc zasypiają z tym, że jutro będzie może lepiej.

A ja powiadam, kobiety wiejskie, dopóki się nie zorganizujecie, dopóki „swoich spraw nie weźmiecie w swoje ręce” nie pozbędziecie się **niepotrzebnego ciężaru i kłopotu i nadmiernej pracy**.

Przecież tak, jak istnieje „Samopomoc Chłopska”, która łączy wszystkich co światlejszych chłopów, powinna powstać i „Samopomoc Kobięca”. Będzie ona **współdecydującą w życiu gromadzkim!** A że taka „Samopomoc Chłopska” coś warta to najlepszy choć drobny przykład podaje ob. Jabłoński, pisząc w „Chłopskiej Drodze” że za 1 kg chleba płacił 22 zł (w Zagórzcu na Pomorzu) a teraz po uruchomieniu we wsi piekarni spółdzielczej przez Samopomoc Chł. chleb u nich kosztuje 9 zł (nie przydziałowy!).

Kobiety wiejskie — **czas najwyższy** abyście nie pracowały o 500 godzin w roku więcej od mężczyzn z wielką ujmą dla swej roli matki i pierwszej wychowawczyni młodego pokolenia.

Jan Kurek

Kto w tej wojnie wygrywa?

Po przeczytaniu w poprzednim numerze „Orki” historii o profesorze, który wypił zarazki cholery, a nie chorował, oraz o jego asystencie który wypił i umarł, jedni czytelnicy współczuli śmiałkowi a inni powiedzieli: miał pecha. Pechem nazywamy przeważnie takie nieszczęścia i niepowodzenia, których nie da się przewidzieć wcześniej i uniknąć. Dlaczego tych, a nie innych? Dlaczego wtedy właśnie? Dlaczego tylko kilku przy takich samych okolicznościach itp.?

Tymczasem odważny asystent nie miał pecha, ale miał **niedobór kwasu żołądkowego**.

Jest rzeczą znaną, że zarazki cholery tak jak i wiele innych drobnoustrojów, są wrażliwe na kwasotę i w kwaśnym środowisku giną. To też szczęśliwie się składa, że kwas solny, wydzielany przez błonę śluzową żołądka, z jednej strony bierze udział w trawieniu, z drugiej strony, gromadząc się w jego wnętrzu, a więc prawie u furtki do przewodu pokarmowego, zapobiega chorobom jelit. Kwasota soku żołądkowego jest więc ważnym czynnikiem w samoobronie ustroju ludzkiego przed drobnoustrojami chorobotwórczymi, — którym udało się tu wtargnąć.

Zmniejszoną ilość kwasu stwierdza się przy niektórych chorobach żołądka lub ogólnych.

Zmniejszoną kwasotę spotyka się także u zdrowych ludzi naczczo. W jednym i drugim wypadku zachodzi większa możliwość rozpanoszenia się bakcyli tak chorobotwórczych jak i obojętnych dla zdrowia.

Najwięcej jednak na naloty bakteryjne jest narażona skóra. Styka się ona z powietrzem, z wodą, z glebą, z przedmiotami zakażonymi i chorymi ludźmi. Chociaż jednak skóra jest siedliskiem milionów drobnoustrojów, mimo to w większości wypadków jesteśmy zdrowi. Pomyśleli ktoś, że nie mamy pecha.

Budowa skóry jest tak pomyślana, że nienakłuta, nieskalczona doskonale broni bakcyli wstępu w głąb. W niektórych chorobach skóra się łuszczy. Jest to chorobowe nasilenie łuszczenia, ale u każdego najzdrowszego człowieka naskórek się łuszczy ustawicznie, odpadając wraz z niezliczonymi bakteriami. Skóra wydziela pot nie tylko w skwarne dni i przy ciężkiej pracy, ale znowu ustawicznie w ilości blisko 1 litra w ciągu doby. Gdyby komuś spadła na język kropla potu przekonałby się że jest kwaśny. Ach, tak, więc znowu ustrój broni się przed niewidzialnym wrogiem, kwasotą. Wynika z tego, że nie szczęście, ani pech, lecz obrona decyduje o tym, że mi-

kroby nie dostaną się przez skórę, jeśli jest cała.

Zdarzyć się jednak może, że kwasota żołądka się obniży, albo skóra ulegnie przerwaniu, skałeczeniu. Mikroby z triumfem prawie z muzyką wkraczą do tkanek. Stóicie, stóicie! Organizm nasz nie daje za wygraną i walczy dalej. Przed tym pozbywał się bakcyli spokojnie bez wstrząsów, jakby z nich drwił. Obecnie rozpoczyna z nimi walkę na bagnety. Okolice rany zaczerwieniona, jak pożar na placu boju. Mówimy — niedobrze — zaczerwieniło i zropiało. I rzeczywiście niedobrze, bo nieprzyjaciel wtargnął do wewnątrz, lecz Bogu dzięki, mamy dowód, że organizm nie czeka aż bakcyle rozpląną się po krwi i tkankach. Osacza, oskrzydla je i rozpoczyna taniec. W okolicy zakażenia naczynia krwionośne rozszerzają się, chcąc doprowadzić jak najwięcej ciał bakteriobójczych. Siąd owo. zaczerwienienie, które nas niepokoi. Z rozszerzonych żył i tętnic wydostają się białe ciała krwi i pożerają wroga.

Po każdej walce można oglądać trupy. I tu jest podobnie. Pod wpływem jądów bakteryjnych obumierają tkanki, a pod wpływem naszych sił odpornościowych giną bakterie. Na pobojowisku, czyli w miejscu zakażenia tworzy się szaro-żółta wa treść, znana wszystkim ropy. Wydzielina ropna jest cementaryszkiem i obumarłych tkanek i zabitych bakterii. Odpływa ona swobodnie albo zabiegiem lekarskim zostaje usunięta i człowiek zdrowieje.

Dzieje się tak w przypadkach szczęśliwych, u ludzi dobrze odżywionych, niewyczerpanych innymi chorobami i przy mniejszej zjadliwości drobnoustrojów. W przeciwnym razie legniemy pokonani przez niewidzialnego. Wprawdzie pierwsze szeregi bakterii giną, ale pozostałe rozmnażają się z nadzwyczajną szybkością, i płyną do żył, tętnic, naczyń limfatycznych. Jady wytwarzane przez żywe zarazki wywołują gorączkę, ból głowy, bezsenność, odbierają apetyt. Człowiek leży bezbronny i nie odzyska zdrowia, jeśli się nie pojawi pomoc lekarska, w odpowiednim jeszcze momencie walki.

Z tych przykładów widzimy, że organizm ludzki ma wiele

sposobów obrony przed drobnoustrojami, lecz, żeby ta obrona była dostateczną, musimy odpowiedzieć pewnym warunkom. Zdrowotność wiąże się ściśle z warunkami materialnymi społeczeństwa, z kłeskami żywiołowymi, z konfliktami wojeanymi oraz ze sprawą higieny i czystości. Dlatego choroby zakaźne powstają i szerzą się najczęściej w latach wojny i w okresie powojennym. Dlatego towarzyszą najczęściej obszarom nawiedzanym powodziami lub trzęsieniem ziemi.

Dlatego częściej zaglądamy do nędznych chat i suterren.

Jednak nie wszyscy zapadają np. na tyfus brzuszny, czy plamisty we wsiach, gminach czy powiatach nawiedzonych przez te epidemie. Tłumaczy się to różnie. Jedni przestrzegając zasad czystości uniknęli zakażenia, inni nie ulegli dzięki własnym siłom odpornościowym. Tragizm polega na tym, że nigdy nie możemy trafnie ocenić swoich sił.

Fr. Tkaczyk

Zmiany w gospodarczym układzie kraju!

Polska w nowych granicach, ma w chwili obecnej wg. prowizorycznych obliczeń 30.760.000 ha obszaru ogólnego, zmniejszyła się w stosunku do stanu posiadania z 1939 r. o około 7.310.000 ha, to jest 19,2 %.

Ubytek ten jednak nie rozkłada się równomiernie na poszczególne działy użytkowania. I tak jeżeli chodzi o grunty orne, to jest on najmniejszy, wynosi bowiem tylko 9% w stosunku do obszaru gruntów ornych przed wojną, których było 18.560.000 ha a obecnie jest ich 16.890.000 ha.

Znacznie większe zmniejszenie jest w łąkach i pastwiskach, bo o 1.350.000 ha, tj. o 35,5% a obszar pastwisk o 950.000 ha, co stanowi również zmniejszenie o 35,5% w stosunku do obszaru przedwojennego.

Sady i ogrody uległy zmniejszeniu o 170.000 ha, tj. o 30,9%, a lasy o 1.810.000 ha, tj. o 21%. Jedno jest jednak pocieszające, że znacznie zmniejszyły się również nieużytki, a to o 1.360.000 ha, czyli o 35,3%.

Wobec tych zmian ustalił się również inny stosunek ilości gruntów ornych do ogólnego obszaru

**WIEŚ NIE JEST W PRASIE DO-
STATECZNIE REPREZENTOWANA.
JEDYNI PRZEZ PISANIE
O SPRAWACH CHŁOPSKICH,
BOLAŁCZKACH I USUWANIU
TRUDNOŚCI MOŻE MIASTO ŻY-
CIE CHŁOPA POZNAĆ Z KAŻ-
DEJ STRONY. JAK DŁUGO MA-
MY BYĆ NIEZNYM „KRA-
JEM” W POLSCE?**

kraju. I tak przed wojną ilość gruntów ornych stanowiła tylko 48,8% obszaru ogólnego, obecnie zaś grunty orne stanowią 55% całego obszaru. Stosunek ten jest dla nas bardzo korzystny.

Jeżeli chodzi o ziemie odzyskane, to tam grunty orne stanowią około 50%. Co się zaś tyczy jakości gruntów na ziemiach odzyskanych, to jakość ich jest mniej więcej taka sama jak w reszcie kraju z tym, że na Śląsku są ziemie najurodzajniejsze, zaś najmniej urodzajne na Mazurach. Wszystkie grunty na terenach odzyskanych były w bardzo wysokiej kulturze, to też plony na nich osiągnęły były znacznie wyższe niż w innych dzielnicach — mniej więcej równe plonom w Wielkopolsce.

Odnosnie łąk i pastwisk, to wprowadzie obszar ich zmniejszył się znacznie, jednak wartość użytkowa zarówno łąk jak częściowo i pastwisk znajdujących się na ziemiach odzyskanych jest wyższa jak w reszcie kraju. Specjalnie dobrze zagospodarowane łąki sprzyjały rozwojowi hodowli zwierząt, która też stała na odpowiednim poziomie — niestety jest obecnie prawie doszczętnie zniszczoną. Trzeba mieć jednak nadzieję, że te warunki jakie dawać będą tamtejsze łąki i pastwiska, pozwolą na ponowne rozwinięcie się tej hodowli zwierząt.

Przez to, że ziemie odzyskane nie posiadają prawie wcale nieużytków w całym tego słowa znaczeniu, przeto ogólna ilość nieużytków w Polsce znacznie się zmniejszyła. Duży stosunkowo obszar na Mazurach i Pomorzu Zachodnim zajmują jeziora, a na Śląsku tereny przemysłowe. Co się tyczy lasów, to wprawdzie

straciliśmy ich dużo, jednak większa część tych lasów, które utraciliśmy, została ostatecznie przez okupanta w straszny sposób wytrzebiona i zniszczona. Natomiast to co uzyskaliśmy na zachodzie na ziemiach odzyskanych, jest obecnie w doskonałym stanie, tak, że ich wartość znacznie przewyższa wartość lasów w Polsce centralnej, a tym więcej na wschodzie.

Te przesunięcia wytworzą duże zmiany w gospodarczej strukturze naszego kraju. Polska staje

się bowiem krajem, w którym przemysł będzie miał znacznie większe znaczenie, niż było dotychczas, a to głównie przez odzyskanie ziem zachodnich. To do pewnego stopnia zrównanie roli przemysłu ze znaczeniem rolnictwa, a w niedalekiej może przyszłości wysunięcie się przemysłu na plan pierwszy, zmusi chłopów do poważnego zastanowienia się nad zmianami, jakie będą musiały zaistnieć w dostosowaniu się do tych nowych podstaw.

W. Stypiński

Nie należy łąk bronować

Wielu postępowych rolników każdej wiosny bronuje łąki i pastwiska, ale wątpię, czy zauważają dodatni rezultat tego zabiegu. Wykonują tę pracę szablonowo, bo tak się przyzwyczaili, był bowiem czas, że instruktorzy zachęcali do stosowania brony dla wzruszenia gleby, wydarcia mchu, zarównania kopczyków itd. Nowsze, od 20 lat przeprowadzane obserwacje i doświadczenia dowiodły jednak, że bronowanie użytków zielonych częściej przynosi szkodę jak pożytek.

Przed zaobserwowaniem tego faktu mówili zwolennicy bronowania łąk, że tym sposobem: 1) usuwa się mech i niszczy niektóre chwasty; 2) wzrusza glebę z korzyścią dla rośliny; 3) ułatwia się rozkrzewianie dobrych roślin łąkowych, ułatwia wniknięcie do ziemi nawozu i wyrównuje jej powierzchnię.

Rozważmy, czy rzeczywiście wykonanie bronowania w nowoczesnej gospodarce łąkowo-pastwiskowej jest potrzebne.

Walka z mchem i chwastami prowadzona wyłącznie przy pomocy bronowania nie da żadnego rezultatu. Chcąc skutecznie zwalczać mech i inne chwasty, musi się przede wszystkim usuwać przyczyny, dzięki którym one rosną. Mech występuje wszędzie, gdzie w glebie jest dużo wody lub

brak pokarmów. Bronowaniem można wprawdzie mechaty koczach wyciągnąć, lecz jeśli równocześnie łąki się nie odwodni i nie wynawozi, to okaże się, że mchy będą rosły nadal, może nawet lepiej. Co się tyczy „odchwaszczenia”, to bronowaniem nie wygubi się chwastów. Obserwacje w tym kierunku zrobiono wprost odwrotne. Okazało się bowiem, że bronowanie zwłaszcza silniejsze, niszczy dobrą roślinność, a w powstałe luki pchają się chwasty.

Czy bronowanie wzrusza glebę łąkową i poprawia jej budowę? Żaden rolnik nie mógł pod tym względem zauważyć dodatnich rezultatów bronowania. Twierdzenia, że tak jest, polegają na wyciąganiu podobieństwa z uprawą połową innych roślin. A jednak rośliny łąkowo-pastwiskowe mają inne wymagania. **Trawy i większość koniczyn potrzebują gleby ściślej, a nie luźnej.** Luźność gleb łąkowych, występująca po zimie, musi rolnik usuwać przy pomocy wału. Zresztą czy brona łąkowa, działająca bardzo powierzchownie, jest w stanie glebę wzruszyć, spulchnić ją i udostępnić dostęp powietrza do korzeni? Obserwacje naukowe i praktyka mówią co innego. Złóżka na gleby ciężkie, ilaste, bronowanie wpływa bardzo słabo i nie ma mowy o ułatwieniu wnikania powietrza do gleby łąkowej.

Wątpliwym jest również twierdzenie, że głównie bronowanie pobudza krzewienie się i rozrost traw oraz dobrych roślin łąkowych. Równie dobrze, a nawet lepiej spełnia to zadanie włóka gałęziowa, zmiana użytkowania lub nawożenie, zwłaszcza obornikiem, kompostem lub gnojówką.

Doświadczalnie stwierdzono, że

PISMO ZAPŁACONE CZYTA SIĘ DOKŁADNIE I Z UWAGĄ. NIE ZWLEKAJCIE Z PRZESŁANIEM PRENUMERATY „ORKI”!

bronowanie w większości wypadków powodowało: a) spadek plonu w ilości i jakości; b) wygubienie roślin motylkowych w darni łąkowej; c) rozmnożenie się chwastów.

Ujemne skutki bronowania łąk zauważyć na łąkach torfiastych i lekkich. Na glebach ciężkich, gliniastych praca brony łąkowej jest w skutkach tak mało ważna, że często ujemnych rezultatów o większym znaczeniu się nie zauważa. Wypadki zauważenia dodatniego skutku bronowania łąk są stosunkowo rzadkie. Stwierdzone tu i ówdzie zwykłe plonów siana mogło spowodować nie bronowanie lecz pośrednie skutki, jakie ono pociąga za sobą. W większości wypadków chodzi zresztą o zwykłe tak niewielkie, że o opłacalności zabiegu w żadnym wypadku nie można mówić. Brona łąkowa (łańcuchowa, Auras, Nowa itd.) lub skaryfikatory należą do narzędzi ciężkich, wymagających znacznej siły pociągowej. Na cóż więc nieopłacalnie wysilać sprzężaj i raczej szkodę przynieść łące niż pożytek. Według znawców, często już mrozy zimowe działają zanadto spulchniająco i wyciągają za dużo roślinności łąkowej i praca wału musi te szkody wyrównać, by docisnąć rośliny do gleby.

Bronowanie dość silne (ale niekoniecznie do czarności, jak się określało dawniej) jest wskazane tylko w jednym wypadku, a to przy równoczesnym stosowaniu podsiewu. Wtedy chodzi nam jednak o stworzenie warunków dla skiełkowania nasion. We wszystkich innych wypadkach należy zalecić rolnikom jak największą ostrożność w stosowaniu brony łąkowej. Użycie jej może tym większe szkody spowodować, im lepsza jest dana łąka, oraz im bardziej lekka i próchnicza jest jej gleba.

Brona łąkowa przestała być narzędziem zalecanym do prawidłowego pielęgnowania łąk i pastwisk.

Inż. Mieczysław Nowak

Czytajcie naczelną organ Związku Samopomocy Chłopskiej

„CHŁOPI”

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 14.

Lichy robaczek jest tęgim szkodnikiem

(Szkodniki spichlerzowe)

W poprzednim artykule opisałem sposoby tępienia szkodników spichlerzowych tj. tępienia myszy, dzisiaj, przystępując z kolei do drugiej plagi naszych spichlerzy, wymienić mi wypada wołka zbożowego. Jest to mały chrząszczyk, około 3 milimetrów długi, barwy czarno-brunatnej, z głową przedłużoną w ryjek i dlatego zaliczany do rodziny ryjkowców. Pokryty twardą powłoką chitynową, jest dostatecznie chroniony od grożącego mu zgniecenia. Powolny w ruchach, latać nie może, lecz zaopatrzony w ostre pazurki, spina się w każdej ścianie.

Rzadkim jest wypadek, by atakował zboże na pniu, natomiast królestwem jego to magazyny, spichlerze, młyny, w ogóle miejsca, gdzie gromadzimy zboże. Będzie stałym bywalcem miejsc, gdzie nie jest płoszony ciągłym przesypywaniem ziarna. Jest on szkodnikiem o tyle groźnym, że wylega się w ciągu roku w dwóch pokoleniach. Jedno przetrzymawszy, ukazuje się już w kwietniu, a drugie w końcu lipca do połowy września. Samica wołka zbożowego, nadgryzając ziarno, składa tam po jednym jajku. W czasie około dwóch tygodni, ze złożonych jajek wylęgają się gąsieniczki, które wgryzają się do środka ziarna, wyjadają całkowicie ich zawartość, zostawiając jedynie osłonę ziarna. Wyjedzona zawartość jednego ziarna wystarcza zazwyczaj do wyżywienia jednego czerwia, który w pustej już skorupce przemienia się w poczwarkę.

Tępienie wołka zbożowego z uwagi jego małych rozmiarów i trudnych sposobów dotarcia do jego kryjówek, jest bardzo żmudne, a zwłaszcza, gdy magazyny, gdzie przechowujemy zboże, są drewniane i stare, co w wysokim stopniu utrudnia wypłoszenie go z kryjówek. Chcąc się uchronić od tej plagi, powinniśmy unikać pozostawiania wszelkich zmiotków spichlerzowych, których nie należy zmiatać do szpar w podłodze, jak to bywa w zwyczajach, bo w ten sposób urządzamy „wylęgarnię” szkodnika i żadne dezynfekcje nie pomogą, o ile sami nie będziemy dbali o czystość pomieszczeń. O ile chodzi o małe ilości zaatakowane przez wołka, to takim sposobem możemy się go po-

zbyć w ten sposób, że do szczelnej beczki wstawiamy łatę trójkątną zbitą z cienkich deszczulek, o tyle spojona, by nie przepuszczała ziarna i obsypujemy ją prawie do wierzchu zbożem. Do szpary między łatami wkładamy szmaty polane dwusiarczkiem węgla i nakrywamy wszystko szczelnie. Po upływie jednej doby, zdejmujemy nakrycie i wietrzymy dokładnie zboże, lub przepuszczamy go przez wialnię, usuwając równocześnie ziarno uszkodzone przez wołka. Ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu, gdyż dwusiarczek jest łatwopalnym materiałem, trzeba być ostrożnym, a nawet robić to zdala od budynków.

Jak już wspomniałem, wołek zbożowy, lubi ciszę i spokój, nie-

nawidzi miotły (dlaczego? to pozostawiam domysłowi czytelników), dlatego też wietrzenie pomieszczeń na zboże, bielenie dokładne wapnem z dodatkiem kwasu karbolowego (skuteczniej działa bielenie spryskiwaczem, gdyż dociera do głębokich szpar, gdy natomiast pędzel działa więcej powierzchownie), częste szlifowanie zboża i przepuszczanie go przez wialnię, jest skutecznym środkiem zaradczym w walce z tym uprzykrzonym szkodnikiem. Pozostawione przez czas dłuższy zboże w spokoju, przy plądze tego szkodnika na spichlerzu, może ulec poważnemu zniszczeniu.

Wołek zbożowy jest wprawdzie mały z wyglądu, lecz wielki i sławny przez ogrom szkód, które wyrządza.

Henryk Nidjól
Inspektor rolny

Czy twoje pszczoły brzęczą wesoło?

Z końcem zimy pszczoły opuszczają kłęb i wylatują. Mają one przy tym ważną sprawę do załatwienia. Pszczoła lubi czystość. Dopóki jest zdrowa, nie czyszcza się nigdy wewnątrz ula, lecz gromadzi odchody w czasie zimowania w odbytnicy, która jest rozciągliwa i może w razie potrzeby swoją zawartością wypełnić połowę odwłoku. W czasie pierwszego lotu wiosennego pozbywają się pszczoły tego ładunku i wesołym brzękiem święcą zwolnienie z długiego więzienia, na jakie je skazała zima.

Zaraz po tym oblocie uprzęta się mieszkanie. Na podłodze leży dużo nieżywych pszczoł, bo przy niekorzystnym zimowaniu bywa ich tysiąc i więcej. Jedna za drugą zostaje uchwycona szczękami, wyniesiona i podczas lotu zrzucona daleko od ula. Na tym prac nad odczyszczeniem ula się nie kończy. Przy otwieraniu komórek z miodem w czasie zimy trzeba było odgryzać wieczka z wosku. Leży ich teraz cała masa na dnie ula. Muszą one być także usunięte. Większe obce ciała, których pszczoły nie są w stanie usunąć, oraz miejsca, których się nie da odczyścić, zaciągają kitem pszczelim, materiałem, który zbierają z pęków drzewnych i znoszą, podobnie jak pyłek kwiatowy, w koszykach na tylnych nóżkach. W ten sposób zostaje np. mysz, która

wdarła się do ula, zażądłona, a następnie kitem pszczelim całkowicie zabalsamowana.

W odczyszczeniu ula może pszczelarz dopomóc pszczołom, jeżeli późną jesienią włoży do każdego ula na dno cienki, naoliwiony karton odpowiedniej wielkości i wyjmie go na wiosnę ze wszystkim, co na nim leży lub też, jeżeli dno oczyści odpowiednią łopatką.

Pierwszy oblot wiosenny jest niezmiernie ważnym momentem dla pszczelarza. Ma on bowiem możliwość stwierdzenia przy tej sposobności stanu swojej pasieki. Pszczoły ze zdrowego i silnego pnia oblatują się wesoło i z brzękiem. Oblot opieszale jest dowodem, że pień jest słaby lub wadliwy. Jeżeli pszczoły po oblocie niespokojnie wałęsają się przed wylotem, to pień taki jest napewno osierociał lub zamotyliczony*). Jeśli po zastukaniu do ula pszczoły wychodzą osłabione tak, że spadają na ziemię, to pień taki jest zgłodniały i należy mu natychmiast podać miód lub syty cukrowej.

Podczas oblotu trafia się, że pszczoły w zetknięciu z zimną ziemią, a nawet tu i ówdzie znajdującym się jeszcze śniegiem, natychmiast drętwieją i wzlecieć nie

*) Motylca — owad, niszczący plastry i czerw pszczeli w zaniedbanych ulach

moga. Należy zatem po skończonym oblocie wybierać takie pszczoły w naczynie i zanieść do ciepłego pokoju, aby się ogrzały. Następnie należy je podkarmić miodem i wypuścić.

Oprócz ratowania pni zgłodniałych należy wszystkie pnie po pierwszym oblocie przejrzeć dla stwierdzenia jakim zapasem miodu rozporządzają. Stwierdzono, że średni pień zużywa na wiosnę około 2 kg miodu na miesiąc. Jeżeli zatem pień ma się dobrze rozwijać, należy obliczyć brakującą ilość miodu i danemu pniewi poddać. Tylko wówczas dojdzie on do właściwej siły na czas walnego pożytku. Jest to rzeczą pierwszorzędną wagi, jeżeli się zważy, że pszczoła

musi odwiedzić 100 do 1500 pojedynczych kwiatów koniczyzny, a żeby raz jeden napełnić swe wole, a 30 razy musi opróżnić swe wole, a żeby napełnić jedną komórkę miodem. Na czas zatem walnego pożytku, który występuje u nas przeważnie po 15-tym czerwca, należy pień doprowadzić do jak największej siły, bo tylko wówczas możemy się spodziewać obfitego zbioru.

Rewizję wiosenną należy przeprowadzać w ciepły, piękny dzień, możliwie szybko i z zachowaniem wszelkich środków ostrożności mających na celu niedopuszczenie do rabunku pnia rewidowanego przez pszczoły z innych pni.

Jerzy Hahn

Któż nie lubi ładnych koni

Może nie warto dobrego konia chować? Przecież i lichym jakoś się obrobi. Nie plećcie sąsiadzie. Koń dobry, starannie utrzymany i dostatecznie żywiony daje kilkakrotnie więcej pożytku od szkapska, chwiejącego się na nogach. Nie mówiąc już o tym, że gospodarzowi serce rośnie na widok konia ładnego, którego mu zazdroszczą w okolicy. Zdrowy koń, z dobrym kopytem, dobrze okuty, zawsze będzie zdolny do użytku i nie potrzeba sprowadzać weterynarzy.

Gospodarz, który chce, by koń długo mu służył w gospodarstwie, musi stale oszczędzać końskie nogi. Prócz starannego doglądania kopyt i dobrego kucia należy unikać szybkiej jazdy po bruku lub złej szosie, nie zatrzymywać ostro na miejscu, ale spokojnie, stopniowo i nie nawracać raptownie. Zgrzanego konia po pracy powinno się oprowadzać w rękę przez pół godziny, a dopiero potem zaprowadzić do stajni i nie poić od razu. Na noc sucha warstwa ściół-

ki ze słomy jest konieczna. Tam, gdzie to jest wykonalne, należy w cieplej porze co parę dni wstać do rzeczki na godzinę na głębookość stawów skokowych dla odświeżenia ścięgien, a po wyjściu wytrzeć słomą nogi na sucho.

Obchodzić się z koniem powinno łagodnie, ale w razie potrzeby stanowczo i śmiało. Koń wyczuwa, kto jest jego panem, a jednocześnie prawdziwym przyjacielem. Główną rzeczą u młodziaków zwłaszcza jest regularny ruch, a najszkodliwszym zamykanie ko-

nia w stajni bez powietrza i ruchu, co działa fatalnie na żołądek i płuca, a najbardziej na stawy w nogach. Koń zapasiony w stajni, a później forsownie użyty, łatwo robi się dychawiczny, a konie bywają za młodu „fuszone” w pęcinach dlatego, że tygodniami stały w stajni.

A co zrobić ze źrebkiem, jeżeli się urodzi źrebak, a nie ma się możliwości dobrze go wychować? W miesięczniku „Hodowca Koni” znajdujemy na to taką odpowiedź:

„Są w projekcie źrebciarnie dla źrebaków uchowanych w gospodarstwach. Hodowca mając źrebaka od klaczy dobrej, nie jest w stanie wychować go na konia prawidłowego z następujących powodów: brak pastwisk, okólników, odpowiedniego pomieszczenia i paszy. Niech źrebak idzie do wspólnej wychowalni, urzędowej w majątku państwowym na ten cel przeznaczonym. Gospodarz albo sprzeda źrebaka od razu Państwu lub wydaje go na trzyletnie wychowanie za pewną opłatą za paszę i obsługę. Doświadczając pokwitowanie z dokładnym opisem źrebaka, po trzech latach może go odebrać lub też sprzedać Państwu. Specjalna komisja powinna preselekcjonować źrebaki po ukończonym roku życia, pozostawiając tylko sztuki dobre, natomiast słabsze oddawać hodowcom, gdyż nie warto w nie wkładać więcej pracy i pieniędzy”.

n. n.

Można się zatruć i umrzeć

Spożycie mięsa może się stać nieraz przyczyną ciężkiej choroby, a nawet śmierci wskutek zatrucia.

Szkodliwe mięso może przede wszystkim pochodzić z chorego zwierzęcia i zawierać zarazki chorobotwórcze. Jeżeli np. mięso leży na składzie przez czas dłuższy, a zwłaszcza w porze cieplej, zarazki te niezwykle szybko się rozmnażają, tym bardziej zaś, gdy mięso jest posiekane. Spożycie takiego mięsa musi spowodować ciężką chorobę żołądka.

Mięso od sztuki zdrowej może być zarażone przez myszy lub szczury, jak również i przez muchy.

Wreszcie woda, którą mięso się płucze, a nawet lód, na który się je składa (zwłaszcza latem) mogą być pełne zarazków chorobotwórczych i zarazić w ten sposób mięso zdrowe.

Następnie, jeżeli mięso jest w ogóle zepsute, to będzie ono szkodliwe nawet i po ugotowaniu, ponieważ trucizny i jady wytworzone przez gnicie, nie dadzą się zniszczyć przez gotowanie.

Najczęstszą jednak przyczyną zatrucia bywa jad wędlinowy; choroba występuje po zjedzeniu zepsutych wędlin, a zwłaszcza siekanych jak kiełbasa, salceson itp. Były też wypadki zatrucia szynką wędzoną na surowo. Zarazek jadu wędlinowego rozmnaża się i rozwija bez dostępu powietrza i to tylko na ciałach martwych, dlatego też nie może on wywołać u człowieka żadnej choroby zakaźnej, lecz wywołuje bardzo ciężkie cierpienia, często kończące się śmiercią.

„WIEŚ”

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI POWINIEN SIĘ ZNALEŻĆ W KAŻDEJ ŚWIETLICY I W DOMU PRZODOWNIKA, DZIAŁACZA I NAUCZYCIELA NA WSI. ZAMAWIAJCIE W ADMINISTRACJI „WSI”, ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96.

W jaki sposób można uchronić się od zatrucia? W celu uniknięcia wypadków powinno się jadać mięso tylko świeże i zdrowe. Nigdy też nie być chytrym i nie ryzykować mięsa od sztuk dorżniętych zanim padną wskutek choroby. Nigdy nie używać do spożycia wędlin niepewnych, nie badanych nawet po ugotowaniu, nie jadać nigdy na surowo wędlin takich,

które mają podejrzany wygląd i zapach. Wreszcie należy się wystrzegać wszelkiego mięsiwa, które traci zgnilizną, jak również i takiego, które jest zbyt miękkie i ma iłowaty zapach. Należy również wystrzegać się mięsa zakaźnego wągrami i trychinami. To ostatnie odnosi się szczególnie do mięsa wieprzowego.

M. Mich.

Woda na wsi

Gospodarz, nim przystąpi do kopania studni, długo się zastanawia nad wyborem miejsca. Zasięga zdania sąsiadów, a czasem idzie do znachora, żeby trafić na dobre źródło i nie narażać się na koszt daremnego kopania. Znachorowi pomaga zawsze wywiad, gdyż nauka dotąd nie ma pewnych sposobów wskazywania, gdzie jest żyła wody podziemnej. Zastanawiają się ludzie długo przed wyborem miejsca z dwóch zwykle przyczyn, a mianowicie: z obawy przed bezowocnym kopaniem i dla wygody, żeby studnia była jak najbliżej domu.

Mało natomiast zwracają uwagi na zdrowotność studni, nie doceniając nieraz zębego wpływu, jaki może wywierać woda na ludzki organizm. Nie jeden może z Czytelników spotykał się w swoim życiu z tym zjawiskiem, że ludzie z urodzajnej stosunkowo okolicy byli na ogół niedorodni (oszczędni wolami). „Pili złą wodę” — orzekają lekarze.

Niedobra woda inne jeszcze kryje niebezpieczeństwa. Zdarza się — i to bardzo często, że ktoś spragniony pije z rzeczki, czy stojącej „czystej” wody i odtąd zaczyna cierpieć na ból wewnątrz przez resztę życia. Wypił tasiemca, który powoduje nieznośne bóle, aż osłabiony człowiek umiera. W wodzie również potrafią żyć zarazki tyfusu, czerwonki, gruźlicy i wielu innych niebezpiecznych

chorób, o ile woda nie pochodzi ze studni głębszej nad cztery metry.

Największym i najskuteczniejszym tępicielem zarazków jest słońce, muszę jednak dodać, że brak powietrza i ruch wody, która przeciekła głębiej od czterech metrów, potrafią również zabić chorobotwórcze bakterie. Bardzo więc nieroztropnym jest używanie wody z tak zwanego „kadłubka”, który tu i ówdzie się jeszcze spotyka (jest to wydrążony pień drzewa, który osadza się w ziemi,

gdzie następnie zbiera się woda zwana powszechnie zaskórna).

Z tego więc wynika, że studnie należy kopać głębokie i jak najdalej od stajni, żeby gnojówka nie mogła podchodzić do wody w studni, co zdarza się często, gdy studnia jest wykopana niżej stajni.

Najpraktyczniejsze na wsiach są studnie betonowe, osłonięte z wierzchu spadzistym dachem. Wiadro powinno być przymocowane na stałe. Nie należy przede wszystkim czerpać każdy swym naczyniem, bo może zaproszyć chorobę. Słusznie starzy przestrzegają, żeby nie wylewać żadnej brudnej wody blisko studni, mówiąc z głębokim przekonaniem, „że się źródło sprzeciwi”.

Im więcej wody czerpie się ze studni, tym woda jest zdrowsza, a jeżeli mało potrzebuje się wody, to, dla utrzymania silnego i dobrego źródła, należy każdego roku wylać wodę w lecie, i wyrzucić muł, a możemy być pewni w całym tego słowa znaczeniu co do posiadanej w swoim obojętności wody.

St. J.

O pieczarkach

Do niewyzyskanych możliwości należy u nas pieczarka. We Francji — samym Paryżu — wielcy i zupełnie mali producenci wyrzucali na rynek dziennie 50.000 kg. Większa część produkcji w postaci konserw szła zagranicę. Hodowano pieczarki w wielkich kamieniołomach pod Paryżem — a także w piwnicach i małych piwniczkach, a nawet w skrzyniach, o czym krążyła u nas wieść w formie zabawnej anegdoki. Tym niemniej pieczarki rosły — wskazując na to, że przemysłowość francuska umiała wyzyskać wszystkie możliwości, jakie się dla hodowli pieczarek nastęrczały.

Przed wojną pieczarkarstwo w Polsce rozpowszechniała szczupła garstka pionierów — zdobywając wiedzę i doświadczenie własnym kosztem i pracą. W przeciwieństwie bowiem do Francji — nie było w Polsce żadnej instytucji ani szkoły, któraby w tym kierunku pracowała. Wyniki tych pionierów udowodniły, że hodowla pieczarek nie jest żadną magią, a jedynie tylko wynikiem znajomości warunków życiowych pieczarki, dokładności i czystości w wykonywaniu poszczególnych prac i

odpowiednim doborze materiałów i surowców.

Po spełnieniu tych warunków hodowla pieczarek jest bezwarunkowo opłacalna, a ryzyko sprowadzone do normalnych granic, jak w każdej innej hodowli (ogrodnictwo, hodowla bydła itd.).

Każdy z posiadaczy małego kawałka ziemi, czy domku, ma na pewno jakiś kąt, — w którym będzie mógł założyć i prowadzić hodowlę pieczarek, — w takich rozmiarach, na jakie mu jego warunki pozwalają. Nawet w lecie można hodować pieczarki na wolnym powietrzu — w ogrodzie między drzewami i krzewami.

Hodowla pieczarek ma jeszcze tą dobrą stronę, że można ją prowadzić w każdej porze roku, co pozwala wykorzystać takie okresy jak np. w ogrodnictwie, w których nasilenie głównych zajęć jest słabe i czas pozostaje niewyżytkany. Zaznaczyć trzeba przy tym wyraźnie, że w hodowli pieczarek główną rolę odgrywa umiejętność i praca ręczna fachowa, a na końcu dopiero kapitał. Tym należy tłumaczyć stosunkowo duży dochód w proporcji do wyłożonej gotówki. Jest to zatem oprocento-

Instytut Zootechniczny U. J. zawiadamia, że z dniem 1 kwietnia br. w Zakładzie Zootechnicznym w Bałicach, pow. Kraków, została uruchomiona stacja kopulacyjna, na której pokrywają ogiery państwowe i buhaje nizinne. Równocześnie uruchomiony zostaje punkt zwalczania jałowoci klaczy i krów, prowadzony przez lekarzy weterynarii.

wanie i dochód najzdrowszy i najsprawiedliwszy. — Pogląd, że pieczarka należy do artykułów luksusowych należy zmienić w tym sensie, że przyprawę z pieczarek, jak sosy i proszki, podnoszące smak potraw mogą zastąpić kosztowny i niepożądany przywóz przypraw korzennych zagranicznych. Nadmiar produkcji przerobiony na konserwy znajduje nieograniczony popyt na rynkach światowych — w przeciwieństwie do innych artykułów, dla których trzeba nieraz waleczyć o miejsce.

Listy ze wsi

O SIŁĘ WOLI I WYTRWAŁOŚĆ

„Któż z nas może rzec śmiało — odbyłem powinność całą?”

(Karpiński)

W chwili niebezpiecznej zdolni jesteśmy do największych ofiar i poświęceń, lecz fen ogień szybko wygasa, a w codziennym życiu brak nam wytrwałości i systematyczności w pracy. Wojna nas przyzwyczała do łatwego zdobycia za jednym zamachem fortuny, szlifów oficerskich itp. Gdy się jakiś plan nie uda zrażamy się, zamiast z mrówczą cierpliwością próbować dalszych.

W ciężkich warunkach pracowali, kształcili się wielcy wynalazcy, uczeni, nim dopięli celu. Wielu milionerów amerykańskich rozpoczynało karierę jako chłopcy do posyłek, sprzedawcy gazet itp. „Naśladujcie mnie w czynach i wytrwałości” — wołał do swych uczniów wynalazca lokomotywy Stephenson.

W niepodległej Polsce wskrzeszmy kult pracy i wytrwałości, by wyrównać swe straty i dorównać w stopie życiowej narodom kulturalnym. Niech młodzi czytają bohaterские opisy walk o niepodległość, życiorysy wielkich ludzi, a zdumienie ich ogarnie, gdy się dowiedzą, co znaczy siła woli, potężne pragnienie, połączone z wytrwałością.

St. Książek

KOŁA GROMADZKIE WINNY OPLACAĆ PRENUMERATĘ ZE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, A SPÓŁDZIELNIE Z WYPRACOWANYCH DOCHODÓW. — ZA „ORKE, KTÓRĄ OTRZYMUJECIE, TRZEBA PŁACIĆ, BO DARMOWYCH (PROPAGANDOWYCH) NUMERÓW NIE WYSYŁAMY. PRENUMEROWANIE PŁATNE „ORKI” JEST PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYMI

OBWIESZCZENIE O UPRAWIE TYTONIU

Na podstawie art. 1 ustawy z dnia 1 czerwca 1922 r. o monopolu tytoniowym (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 409) oraz art. 4 dekretu z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziemi Odzyskanych (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 295) i odnośnych rozporządzeń wykonawczych, uprawa tytoniu w Polsce (wraz z **Ziemiemi Odzyskanymi**) jest przywilejem Państwa i stanowi przedmiot monopolu skarbowego.

Przez uprawę tytoniu rozumie się również produkcję roszady tytoniowej, pielęgnowanie roślin tytoniowych, które wyrosły bez uprawy nie wyłączając roślin ogrodowych i doniczkowych, lub chociażby tolerowanie wzrostu (wegetacji) takich roślin.

Uprawa tytoniu może być prowadzona jedynie na podstawie **zezwolenia (koncesji)** wydanej przez Dyрекcję Polskiego Monopolu Tytoniowego lub podległe jej Zakłady Uprawy Tytoniu.

Do wydawania zezwoleń (koncesji) na uprawę tytoniu na rok 1946, jedynie uprawnione są:

- a) ZAKŁAD UPRAWY TYTONIU W BIAŁYMSTOKU na uprawę tytoniu w białostockim okręgu uprawy tytoniu, obejmującym w województwie białostockim powiaty augustowski, suwalski i szczuciński,
- b) ZAKŁAD UPRAWY TYTONIU W CZYŻYNACH koło Krakowa na uprawę tytoniu w krakowskim okręgu uprawy, obejmującym:
 1. w województwie kieleckim powiaty jędrzejowski, pińczowski i stopnicki,
 2. w województwie krakowskim powiaty brzeski, dąbrowsko-tarnowski, krakowski, miechowski i olkuski,
 3. w województwie rzeszowskim powiat mielecki,
- c) ZAKŁAD UPRAWY TYTONIU W GRUDZIĄDZU na uprawę tytoniu w pomorskim okręgu uprawy tytoniu, obejmującym:
 1. w województwie gdańskim powiat kwidziński,
 2. w województwie pomorskim powiaty brodnicki, chełmiński, grudziądzki, lipnowski, rypiński, świecki, toruński i wa-brzeski,
- d) ZAKŁAD UPRAWY TYTONIU W LUBLINIE na uprawę tytoniu w lubelskim okręgu uprawy tytoniu, obejmującym w województwie lubelskim powiaty biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, kraśnicki, krasnostawski, lubartowski, lubelski, puławski, tomaszowski i zamojski,
- e) ZAKŁAD UPRAWY TYTONIU (WYTWÓRNIA P. M. T.) W WODZISŁAWIU na uprawę tytoniu w okręgu górnośląskim obejmującym powiaty koźlecki, pszczyński, raciborski i rybnicki województwa górnośląskiego.

Zezwolenia (koncesje) na uprawę tytoniu poza powyższymi okręgami uprawy tytoniu, dla celów doświadczalnych i próbnych wydawać może jedynie Dyрекcja Polskiego Monopolu Tytoniowego, a zatem wszelkie inne władze nie mają prawa wydawać zezwoleń (koncesji) na uprawę tytoniu, chociażby na użytek własny.

Uprawa tytoniu bez zezwolenia (koncesji), wydanej przez Dyрекcję Polskiego Monopolu Tytoniowego lub podległe jej Zakłady Uprawy Tytoniu jest **bezwarunkowo zabroniona i stanowi przestępstwo karne skarbowe**, pociągające kary pozbawienia wolności, kary grzywny, przekraczające wielokrotnie wartość tytoniu oraz **przepadek (konfiskata)** tytoniu.

Do ścigania tych przestępstw powołane są władze skarbowe, przy współpracy z władzami administracyjnymi i bezpieczeństwa.

Osoby zatem **nie posiadające zezwoleń (koncesji)** na uprawę tytoniu na rok 1946 powinny natychmiast zniszczyć rośliny tytoniowe, wyrosłe w inspektach lub na ich gruncie.

DYREKCJA
POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO

Łódź, dnia 31 stycznia 1946 r.

Z Polski i ze świata

Siew wiosenny

W wielu okręgach kraju rozpoczęty został siew wiosenny. Do akcji siewnej zmobilizowano ogółem 9.148 traktorów, z czego 6.931 przeznaczono dla Ziemi Odzyskanych, gdzie akcja siewna obejmuje około miliona hektarów. Najbardziej zniszczone powiaty otrzymały 1.000 traktorów, którymi za darmo się bezpłatnie 25.000 ha. Dla majątków państwowych przeznaczono 1.500 traktorów. Ze Związku Radzieckiego otrzymaliśmy 46.652 tony zboża siewnego. Z rezerw krajowych rozprawdzono już na siew wiosenny 40.000 ton, a 110.000 ton będzie rozprawdzonych wkrótce. Jeśli chodzi o akcję kredytową, to na ten cel przeznaczono półtora miliarda złotych. Dla rozprawdzenia ziarna siewnego i nawozów sztucznych zmobilizowano 1.000 samochodów ciężarowych.

Powódź w żywieckim

poczyniła ogromne spustoszenia, zrywając 4 mosty na Sole. Największe szkody wyrządziła powódź na skutek zerwania mostu na drodze z Żywca do Krakowa, w kierunku na Porąbkę. Z tego powodu przerwane zostało połączenie z Krakowem.

Kraków przekroczył 100%

Akcja świadczeń rzeczowych z zboża trwa w dalszym ciągu. Kraków miasto przekroczyło 100%, Brzesko 80,5%, Biata 79,4%, Bochnia 78,7%, Kraków powiat 75,5%, Tarnów 72,3%, Miechów 71,3%, Chrzanów 66,1%, Dąbrowa 64%, Limanowa 62,2%, Wadowice 62%, Nowy Sącz 61,4%, Myśleniec 59,3%, Olkusz 58,7%, Żywiec 54,3%. Razem województwo krakowskie od początku akcji dostarczyło 24.167 ton, wypełniając plan roczny w 68%.

Szkody na kolejach w Polsce

Na naszych kolejach okupant zniszczył 10 tys. km linii, 45% budynków i ok. 90% wszystkich innych urządzeń pomocniczych. Zniszczono 2 tys. parowozów, 3 tys. taboru osobowego, tabor towarowy w olbrzymiej większości. Ogółem szkody wyrządzone kolejom oceniane są na 8 miliardów zł przedwojennych.

W okresie maj—lipiec 1945 rok stan naszych kolei pod względem taboru i odbudowy linii podniósł się o 10%, w ciągu następnych trzech miesięcy o 30%, a w styczniu r. b. o 37%. Odbudowano dotychczas 3.500 km linii kolejowych.

Rozładował 7450 min

Na terena powiatów w wojew. kieleckim Niemcy pozostawili około 2 miliony min. Wysiłek minerów był wielki, ale nie zdołali oni cał-

kowie oczyścić terenów. Ludność nie chcąc zostawić pół odogiem, zaczęła sama rozładowywać miny. W powiecie stopnickim Józef Opałka 18-letni najpierw z ciekawości chodził z minerami, a po ich odejściu sam rozpoczął rozminowywanie pół na własną rękę. Chłopi, na których gruntach odbezpieczał miny, dawali mu jajko za każdą unieszkodliwioną sztukę. Przeważnie jednak pracowali na polach majątków państwowych, nie biorąc żadnego wynagrodzenia. Tym sposobem odważny młodzieniec rozładował 7450 min. Wojewoda kielecki wyasygnował Opałce tytułem premii 6.000.— złotych.

Transport mostów kolejowych dla Polski

Anglia wysyła do Polski transport mostów kolejowych, celem umożliwienia rozbudowy sieci kolejowej u nas. Wartość tych mostów wynosi 535.000 funtów szterlingów. Z uwagi, że Polska nie byłaby w stanie ponieść tych kosztów, Anglia przekazuje mosty jako dar.

142 krzyże zasługi

otrzymali działacze Z. S. Ch.

Po zakończeniu drugiego Zjazdu Zw. Samopomocy Chłopskiej 142, działający samopomocowych zostało udekorowanych Krzyżami Zasługi, w tym 18 złotymi krzyżami, 12 srebrnymi i 112 brązowymi Krzyżami Zasługi. W imieniu odznaczonych działaczy podziękował Prezydentowi prezes Związku St. Janusz, oświadczając, że organizacja Z. S. Ch. nie spocznie w trudzie nad odbudową życia gospodarczego, aż osiągnie cele, jakie sobie nakreśliła.

60% dzieci polskich zagrożonych gruźlicą

Badania przeprowadzone wśród dzieci w wieku od lat 4 do 15, wykazały, że około 60% dzieci na terenie kraju jest zagrożonych gruźlicą. W Warszawie, z powodu b. ciężkich warunków procent ten będzie prawdopodobnie wyższy.

Jakie wędliny wolno wyrabiać

Prócz 3-ch dni bezmięsnych w tygodniu, o czym już na innym miejscu pisaliśmy, wprowadzony został na okres przejściowy zakaz wyrobu całego szeregu wędlin.

Dozwolony jest natomiast wyrób i sprzedaż następujących wędlin: kiełbasa popularna o zawartości 70% wieprzowiny chudej, 5% tłuszczu i 25% wołowiny — kiełbasa zwyczajna o zawartości 65% wieprzowiny chudej, 25% tłuszczu i 10% wołowiny — kiełbasa krakowska o zawartości 90% wieprzowiny chudej, 5% tłuszczu i 5% wołowi-

ny — kiełbasa serdelowa o zawartości 55% wieprzowiny chudej, 30% tłuszczu i 15% wołowiny — metka o zawartości 90% wieprzowiny chudej, 5% tłuszczu i 5% wołowiny — kiszka kaszana, salceson włoski i krwisty, boczek wędzony, słonina wędzona, szynki i poledwica.

Najlepsi lotnicy świata

Brytyjski marszałek lotnictwa napisał piśmienny artykuł o polskich lotnikach, w którym podkreślił, że „niesirudzona wytrwałość, oraz bohaterские wyczyny dają podstawę do stwierdzenia, że polscy lotnicy są najlepszymi lotnikami świata”.

Turcja dzisiaj

Pisaliśmy ostatnio, że na arenie międzynarodowej powstał nowy spór terytorialny. Jest to mianowicie spór o t. zw. Armenię turecką, w szczególności o okręgi Karsu i Rdahanu. Terytoria te należały przed pierwszą wojną światową do Rosji. Po zakończeniu wojny na mocy traktatów w Sévres, przeszły one pod władanie Turcji, przyczem Turcy wymordowali masowo miejscową ludność ormiańską. Dziś Związek Radziecki zainteresował się dalszymi losami tych terenów.

Żeby zdać sobie sprawę z istoty tych nieporozumień, należy zaznaczyć się ze stanowiskiem Turcji w obecnym układzie stosunków.

Po pierwszej wojnie światowej, w której Turcja brała udział po stronie Niemiec, doszły do głosu elementy młodo-tureckie. Istniejąca od wieków monarchia, której ostatnim przedstawicielem był sułtan Abdul-Hamid, została zniesiona. W październiku 1932 r. parlament turecki ogłosił w Turcji republikę.

Przywódca rewolucyjnego ruchu tureckiego, Kemal Pasza, oświadczył wówczas: „Piłg — to pióro, którym odtąd będzie się pisać historia Turcji”. W rzeczywistości ówczesny przewrót polityczny przekazał władzę w ręce burżuazji tureckiej.

W Turcji zapanowała dyktatura Kemala Paszy i działała faktycznie jedna partia, zwana ludową.

W czasie ostatniej wojny Turcja była połowicznie tylko neutralna. W pierwszym okresie wojny, kiedy Hitler przeszedł do kampanii w Afryce, nieutralność Turcji miała pewne cechy dodatnie i dla sojuszników, ponieważ nie pozwalała na atak armii hitlerowskich w kierunku kanału Sueskiego od strony Malej Azji.

Jednakże po napadzie Niemiec na Związek Radziecki sytuacja zmieniła się i neutralność Turcji była bardzo na rękę Niemcom. Gwarantowała im mianowicie bezpieczeństwo na południowo-wschodzie. Sojusznicy czynili wiele wysiłków, aby nakłonić Turcję do udziału w wojnie przeciwko Niemcom. Jasnym bowiem było, że stworzenie nowego frontu na Bałkanach mogło

przyspieszyć rozbić Niemiec! Wy-
siki te jednak były bezskuteczne.
Turcja także utrzymywała stosunki
handlowe z Niemcami, dostarczając
im m. in. rudy chromowej. Bez tej
dostawy, znaczna część niemieckich
fabryk metalurgicznych przerwała-
by produkcję.

Turcja zerwała stosunki dyploma-
tyczne z Niemcami tak późno, że
wywołało to ironiczne uwagi w ca-
łym świecie. Mimo to oficjalnie
przystąpienie Turcji do wojny na-
stało wówczas, gdy Niemcy byli
„na wykończeniu”, gdy ich armie
znajdowały się już o setki kilome-
trów od granicy tureckiej. Głównym
powodem wzięcia udziału w
wojnie była chęć uczestniczenia w
konferencji pokojowej.

Dziś Turcja czuje się wyizolowa-
na z rodziny wolnych narodów
świata. Stąd w prasie tureckiej
pełno artykułów, w których myślą
przewodnią jest groźące jakoby Tur-
cji zewsząd niebezpieczeństwo. Ra-
tunku chciałaby Turcja szukać w
bloku turecko-arabskim. Obecnie
już poważnie się dyskutuje na te-
mat przystąpienia Turcji do Ligi
państw arabskich.

Hiszpania

przygotowuje się do wojny

Po wszystkich miastach krążą u-
zbrojone patrole. Gen. Franco prze-

znaczył połowę budżetu hiszpań-
skiego na utrzymanie wojska i po-
licji różnych rodzajów i milicji fa-
langistowskiej i bezpieczeństwa.
Klasę uprzywilejowaną tworzą b.
członkowie „Błękitnej Dywizji”, któ-
rzy w Hiszpanii zajmują najwyższe
stanowiska i najlepiej płatne po-
sady.

**Amerykane
zwolnią niemieckich jeńców**

Do 1 października br. w strefie
amerykańskiej nie będzie już ni-
emieckich jeńców wojennych. W
chwili zakończenia wojny Amery-
kanom poddało się około 5 milio-
nów żołnierzy niemieckich. Dotych-
czas zwolniono 3 miliony — 800.000
Anglikom — 623.000 Francuzom. W
tej chwili znajduje się jeszcze w
niewoli amerykańskiej — 532.000
Niemców. Mają być przeprowadzo-
ne badania ich przeszłości politycz-
nej. Hitlerowcy osadzeni zostaną w
obozach dla internowanych, inni
będą zwolnieni do domów.

I Czesi upaństwiają przemysł

Wszystkie zakłady przemysłowe
w Czechosłowacji, w których pra-
cuje ponad 500 robotników, zostały
upaństwowione. Przede wszystkim
państwo ujęło w swe ręce przemysł:
energetyczny, hutniczy, maszyno-
wy, drzewny, włókienniczy, skórza-
ny i gumowy.

W Mandżurii

Stany Zjedn. mają tu na celu osta-
wienie wpływów Związku Radzieckie-
go. Mandżuria, prowincja chińska
osobne cesarstwo pod protektora-
tem japońskim, leży między China-
mi właściwymi, Mongolią, Syberią,
Koreą i Morzem Żółtym. Obszar jej
wynosi 1,416.000 km kwadratowych
z 30 milionami mieszkańców. Około
90% ludności stanowią Chińczycy.
Głównym bogactwem, prócz rolnic-
twa i hodowli bydła, są olbrzymie
kopalnie węgla, rudy żelaznej, oło-
wiu i złota.

Otóż Ameryka pragnie po impe-
rialistach japońskich odziedziczyć
kopalnie w Mandżurii, a jednocze-
śnie stworzyć sobie z niej rodzaj
budki strażniczej do pilnowania
swych interesów i regulowania
wpływów w Chinach, w Korei, a
nawet w Mongolii.

Wojska sowieckie opuściły Man-
dżurię.

Produkowali gaz trujący cyklon

Przed brytyjskim sądem wojsko-
wym stanęło 3-ch dyrektorów ham-
burskiej firmy Tesch i Stabenow.
Oskarżeni oni są o pośrednie spo-
wodowanie śmierci 4 1/2 miliona lu-
dzi przez produkcję użytego w o-
bozach koncentracyjnych gazu tru-
jącego tzw. cyklonu.

STEFAN KAMIŃSKI

**WYDAWNICTWO — KSIĘGARNIE — CZYTELNIĘ
ANTYKWARIAT — PAPIER i ARTYKUŁY BIUROWE
W KRAKOWIE**

**UL. FLORIAŃSKA 13 — Telef. 537-17 — UL. PODWALE 6 — Telef. 549-50
UL. KRAKOWSKA 18 — Tel. 592-94.**

KOMIS-HURT: UL. KARMELICKA 29 — Telefon Nr. 544-38

P. K. O. Nr. IV-344 — B. S. K. KONTO 38.

KSIAZKI ROLNICZE I POKREWNE

	zł		zł
BEZRADECKI S., inż.: Uprawa łąk	60,—	SLASKI J.: Formowanie i przycinanie drzew owocowych	30,—
CEGŁOWSKI M.: Opakowanie dla owoców mięk- kich	4,—	— Podstawowe wytyczne dla zakładających i właścicieli sadów	12,—
CZECH M.: Jak roślina gospodaruje w glebie	50,—	— Projektowanie sadu	15,—
— Kieszonkowy podręcznik ogrodnictwa	24,—	— Sadownictwo karłowe (opr.)	115,—
KOZIKOWSKI A.: Smółki i korniki	75,—	— Sadownictwo karłowe (odbitka)	100,—
— Krótki podręcznik nawożenia	30,—	SLUCHOCKI CZ., inż.: Uprawa i przeróbka lnu STEFANOWSKI F.: Fakta i wnioski w sprawie prze- wrotu w Syndykacie Rolniczym	60,— 15,—
LORZYŃSKI F.: Zleń Dobrze! (Obrazkowy przy- jacieł rolnika)	16,—	SURZYCKI S.: Praca Towarzystw Rolniczych u nas i gdzie indziej	10,—
MICZYŃSKI K.: Jak gospodarować?	130,—	— Rozwój wiedzy rolniczej w Polsce	120,—
Poradnik weterynaryjny. — Na podstawie Do- brzańskiego opracował JASTRZĘBIEC	460,—	TYPIAK P.: Prace samorządowe młodzieży wiej- skiej	30,—
Sad i owoce — miesięcznik — tom I	150,—	WIESZENIEWSKI CZ., inż.: Ogródki warzywne ZALESKI-SARYUSZ S.: Uprawa kukurydzy	40,— 30,—
„ „ „ „ II	150,—		
„ „ „ „ III	75,—		
SCHÖLTZÖWNA A.: Ogródki nowe	270,—		
SLASKI J.: Agrest i porzeczki	45,—		

KATALOGI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Odpowiedzi Redakcji**i Administracji**

Pow. Z. S. Ch., Dębica. Od nru 15-go wysyłamy w/g życzenia.

Bania Jan, Smęgoszów, pow. Tarnów. Brakujący 11-ty nr. „Orki” dosyłamy.

Widera Herbert, w Raciborzu. Wysłamy „Orkę” od nru 7-go.

Koźmiński Wawrzyniec, Czarnozęby k/Wielunia. W sprawie książek rolniczych, historycznych i innych można zwrócić się do księgarni St. Kamińskiego, Kraków, Floriańska 13.

Michał Miesiączek, Złotna, pow. Żywiec; Marzec Józef, Januszkowice, pow. Koźle; Bułat Jan, Sosnowice — Kalendarze wysłaliśmy.

St. Szarek, pow. Myślenice. Artykuł dyskusyjny wykorzystamy w/g kolejności.

J. P., pow. Końskie. O nawozach spóźnione. O opiece społ. zamieścimy. Opowiadanie pt.: „Potępieniec” prosimy nadesłać w całości i na mniejszych arkuszach (przed pisaniem pociąć), lecz sądząc z pierwszego odcinka, radzimy mniej moralizować, bo to nie wychodzi z rzeczy na dobre.

Gawlikowski Jan, Łyszkowice — z należnego honorarium 532 zł potrąciliśmy 140 zł na prenumeratę za czas od I. IV. — 31. VII. 1946 r. Resztującą kwotę wysyłamy.

**KSIĄŻKI NADEŚLANE**

Jalu Kurek — Janosik, t. II. Śpiew ściętej głowy. Wyd. Stef. Kamińskiego, Kraków. Str. 684.

„Nowa Szkoła” — miesięcznik, wyd. Min. Oświaty. Adres red.: Warszawa, Al. I Armii 25.

Welony

Kraków, ul. Starowiślna 37

WYKI PELUSZKI GROCHY

poleca do siewu

EMIL FREEGE

Hodowla i Skład Nasion

Kraków, Lubiec 36/38
Telefon 590-59

Zakład Rytowniczy i Wytwórnia Pieczęci Gumowych

STEFAN SIEBRAWSKI
Kraków, Grodzka 36, tel. 556-99

Rok zał. 1904

Rok zał. 1904

ALEKSANDER FISCHHAB WYTWÓRNIA PIECZĄTEK KAUCZUKOWYCH

Plomby ołow. i blasz. oraz plombownice
KRAKÓW, GRODZKA 46 — TELEFON 565-17

Worki, torby papierowe, ścierki
do podłóg poleca:

„Cerownia worków”

Kraków, Sarego (Zielona) 3
Naprawia worki: jutowe, pap. erowe
szyję sienniki

Wszelkie nasiona

poleca:

SKŁAD NASION

„P L O N”

Józef Bator

Kraków, Długa 24, Tel. 551-22

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA „JEDNOSC”

Kraków, Reformacka 3 — Telefony: 509-25, 562-22, 592-15, 560-20

Sprzedaje po cenach najniższych: zboża siewne, nasiona, pasze treściwe, nawozy sztuczne, chemikalia, węgiel, maszyny i narzędzia rolnicze.

ZAKUPUJE OD ROLNIKÓW WSZELKIE PRODUKTY ROLNICZE PŁACĄC NAJWYŻSZE CENY

MAŁOPOLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

dawniej: Małopolska Spółka Rolna

Kraków, ul. Św. Tomasza Nr. 18

Tel. 581-50/1

telegr. Emesha

dostarcza ze składów w Krakowie

Zboża siewne — kłosowe i strączkowe

Nasiona marchwi i buraków pastewnych

Siemię lniane — koniczynę czerwoną

NAWOZY SZTUCZNE — WĘGIEL

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12.

Administracja od 8—15 — w sobotę
od 8—13

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
1 milimetr przez szerokość 57 milimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie — 3 zł, poszukiwanie pracy — 1 zł (dla członków Z. S. Ch. — 1 zł) tłustym drukiem 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 zł